Nr 190. Kraków, Sobota 20 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrz. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcera i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Kurdziałkiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rok klęski.

Stoimy znowu wobec elementarnej klęski, jaka nawiedziła kraj cały. Posucha sprawiła spustoszenie, którego rozmiary w niedalekiej przyszłości wystąpią w całej grozie. Przedewszystkiem brak paszy i ziemniaków doprowadzić może wieśniaków do ruiny. Oprócz tego pożary całych wsi, miast i lasów dopełniają obrazu nędzy, grożącej całemu krajowi. Najbliższa przyszłość okaże, czy nieba okażą się łaskawszemi i pozwolą rolnikowi dokonać zimowych zasiewów. Gdyby bowiem obecna posucha potrwać miała dłużej, to klęska tegoroczna sięgnęłaby swemi następstwami aż po koniec roku przyszłego. Jednem słowem, zanosi się na ciężkie przesilenie ekonomiczne, dla kraju naszego tem okropniejsze, że opiera on całą niemal produkcyę swoją na rolnictwie.

Nie jest wprawdzie klęska naszego kraju wyjątkowem zjawiskiem ani w Austryi, ani w Europie. Atoli każdy inny, zasobniejszy kraj, łatwiej zniesie jednoroczną katastrofę, niż Galicya, z sił ekonomicznych wyczerpana, nie posiadająca właściwie handlu swojskiego, ani wyrobionego przemysłu. Jeden rok klęski doprowadzić może kraj nad brzeg przepaści.

Należałoby tedy zawczasu pomyśleć o środkach ratunku. Tu i owdzie pojawiają się wprawdzie głosy inicyatywy w zawodowych sferach rolniczych; państwo wydało nawet zakaz wywozu paszy, — są to jednak półśrodki, które w gruncie rzeczy nie sięgną i nędzy powszechnej nie uchylą. Prywatna pomoc będzie także za słaba, aby podołać ogromowi zadania. Jedynie skuteczną okazać się może pomoc państwa i kraju, obmyślana tak, aby rolnik przebyć mógł rok krytyczny, a równocześnie nie zaniedbał zimowych zasiewów. Nadto przystąpićby należało do większych robót inwestycyjnych, mogących dać zubożałym rolnikom sposobność zarobku i poczynienia nakładów w roli. Niepodobna także zostawić bez dachu tych tysięcy ludzi, którym zgorzały domostwa i którzy na razie, dzięki gorącej porze roku, obozują pod gołem niebem. Jeżeli się zawczasu nie pomyśli o „bezdomnych" — to wybuchną niezawodnie epidemie, których stłumienie większe pochłonie fundusze, niżby dzisiaj na doraźne zapomogi były potrzebne.

Podnosimy tedy głos przestrogi, aby zawczasu obmyślano środki zaradcze, zanim wypadki, nie dające się dzisiaj przewidzieć, zaostrzą sytuacyę i utrudnią ratunek. Do kraju przybywa niebawem prezydent gabinetu, dr Koerber. Niezawodnie spotka się z biadaniem na klęskę kraju. Idzie o to, aby nie zadowolniono się w tym wypadku ogólnikami, lecz naczelnikowi rządu państwowego przedstawiono dokładny, statystycznie umotywowany, obraz klęski rolniczej i pożarowej — aby na tej podstawie wystąpiono z szczegółowemi, jasno określonemi żądaniami. Unoszenie się jakąś wstydliwością ze strony organów, które zetkną się u nas z drem Koerberem, byłoby w tym wypadku wprost czynem karygodnym.

Jest więc czas najwyższy, aby namiestnictwo lwowskie i Wydział krajowy zebrały materyał statystyczny i wdrożyły jakąś poważniejszą akcyę, celem obmyślenia planu akcyi sanacyjnej. Obyśmy znowu z żądaniami i pomocą nie przyszli za późno!

Lwowski okręg przemysłowy.

Skutkiem przeszłorocznego rozporządzenia ministerstwa handlu, lwowski inspektorat obejmuje XXVIII. okręg przemysłowy, do którego należy 27 starostw i miasto Lwów. Z większych miast prowincyonalnych należy do tego okręgu Drohobycz, Jarosław, Przemyśl, Sambor, Tarnopol i Złoczów. Inspektorem jest p. Arnulf Nawratil.

Według sprawozdania za rok ubiegły, lwowski inspektorat odbył w roku sprawozdawczym 428 inspekcyj i rewizyi w 403 przedsiębiorstwach przemysłowych. W porze nocnej odbyło się 13 rewizyj, w niedzielę 8. Zakład ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków wpisał na listę swoją 406 nowych przedsiębiorstw; ogółem liczba przedsiębiorstw, obowiązanych do ubezpieczania robotników swoich od nieszczęśliwych wypadków, wynosiła z końcem roku ubiegłego w okręgu lwowskim 4064 wobec 3762 w r. 1902. Sprawozdanie zaznacza, że inspektorat nie mógł należycie doglądać przedsiębiorstw za pomocą rewizyj dla braku sił, posiada bowiem tylko dwóch urzędników do załatwiania czynności urzędowych.

W 215 wypadkach otrzymał inspektorat zaproszenie do badań komisyjnych, ale dla braku sił musiał w dosyć licznych razach poprzestać na pisemnych orzeczeniach, mimo że pożądaną była osobista interwencya inspektora ze względu na ochronę robotników. Pisemnych „kawałków" załatwił lwowski inspektorat w roku ubiegłym ogółem 2031. Do władz przemysłowych z powodu przekroczenia ustaw uczynił lwowski inspektorat doniesienia karne przeciwko 56 przedsiębiorstwom.

Pod względem ochrony robotników — a dodajmy od siebie pośrednio i konsumentów — nie zaznacza niestety sprawozdanie prawie żadnego postępu. Przodują na tem polu cegielnie i kamieniołomy, których właściciele nie wiele dbają o bezpieczeństwo życia swoich robotników. W zakładach przemysłowych, przerabiających suche drzewo, pracują robotnicy w powietrzu, które jest przepełnione pyłem drzewnym, nadzwyczaj szkodliwym dla zdrowia. Właściciele tych zakładów nie chcą zaprowadzić wentylatorów.

„W piekarniach i masarniach — pisze autor sprawozdania — panuje tensam, tylokrotnie wspominany brud, a urząd inspektorski, mimo ciągłych usiłowań, nie mógł osiągnąć żadnego rezultatu dla braku wszelkiego zmysłu czystości i porządku tak u pracodawców, jakoteż i robotników. Kiedy się powiedzie za pośrednictwem władzy przemysłowej (starostwa. Przyp. red.) w tem lub owem przedsiębiorstwie zaprowadzić porządek, to trwa on bardzo krótko; przy najbliższej inspekcyi występuje na jaw dawny brud". W tych wypadkach — zdaniem naszem — powinny starostwa jak najenergiczniej popierać inspektora przemysłowego, a to w interesie konsumentów. Opornych należy karać grzywnami, a nawet zamykaniem przedsiębiorstwa.

W roku 1903 otrzymał lwowski inspektorat przemysłowy doniesienia o 1.019 nieszczęśliwych wypadkach, z czego było 19 wypadków śmiertelnych. Najwięcej nieszczęśliwych wypadków, gdyż 469, to jest 64·3%, zdarzyło się w przemyśle budowlanym; potem idzie przemysł drzewny, który wykazał 115, to jest 15·8% wypadków.

Liczba robotników, zajętych w odwiedzonych przedsiębiorstwach, wynosiła 11.990, a mianowicie 9253 mężczyzn i 2737 kobiet. W liczbie tej było 317 młodocianych robotników pomocniczych, a mianowicie 151 chłopców i 154 dziewcząt pomiędzy 14 a 16 latami, 6 zaś chłopców i 6 dziewcząt poniżej lat 14. Z odwiedzonych 134 przedsiębiorstw przemysłowych przeważna część ma 11 godzinny dzień roboczy; krótszą pracę, a mianowicie 9½ względnie 9 godzin, prócz przedsiębiorstw, wymienionych w sprawozdaniu za rok 1902, zaprowadziła w roku ubiegłym tylko jedna fabryka wyrobów z papieru i jedna fabryka chemicznych przetworów. Przedłużanie pracy ponad normalne godziny zdarza się często, zwłaszcza w cegielniach, gdzie robotnicy chcą w ten sposób odbić utratę zarobku podczas dni niepogodnych. Pracodawcy sądzą błędnie, że przedłużenie pracy ponad 11 godzin może nastąpić bez porozumienia się z władzą przemysłową, jeżeli za godziny nadliczbowe robotnik otrzymuje osobne wynagrodzenie.

Ekonomiczne warunki bytu robotników nie polepszyły się w ubiegłym roku. Wprawdzie — jak zaznacza sprawozdanie — obniżenie płac nie nastąpiło, ale środki żywności podrożały znacznie, np. ziemniaki przeciętnie o 12%. — Inspektorat otrzymał doniesienia o 10 strejkach. W dwu wypadkach brał inspektor udział w rokowaniach na żądanie pracodawców, w 3 wypadkach na żądanie robotników; jeden wypadek dał zupełnie pomyślny rezultat, 4 wypadki częściowo pomyślny. Największy strejk urządzili murarze i cieśle we Lwowie, gdzie 600 robotników strejkowało przez trzy tygodnie i osiągnęło ważne ustępstwa.

Listy z dalekiego wschodu.

Ciekawym przyczynkiem do obecnego stanu żołnierza rosyjskiego na dalekim wschodzie mogą być listy, nadsyłane przez żołnierzy do rodziny. Listy takie znajdujemy niekiedy w łamach pism warszawskich, są one jednak tak niemiłosiernie skracane przez cenzurę zwykłą i sztabu wojennego, że brać ich w rachubę nie można. Piszący te słowa miał kilkanaście oryginalnych tego rodzaju listów w ręku: znajdował w nich nieraz tyle grozy, tyle łez niedoli, że nie mógł wierzyć, aby przechodziły przez cenzurę sztabu armii czynnej, lubo wszystkie w pieczęć tej instytucyi były zaopatrzone.

Na początek podam treść listu jednego z Rosyan, urzędnika kolejowego w Królestwie Polskiem, który dobrowolnie, jako ochotnik, wstąpił w szeregi armii czynnej, aby — jak sam się wynurza — „bronić piersią własną zagrożonej potęgi ukochanej „ojczyzny". List pisany jest po rosyjsku do jednego z kolegów, również Rosyanina.

Ciekawem przedewszystkiem jest, jakich starań potrzeba, aby zostać ochotnikiem. Autor listu, postanowiwszy jechać na daleki wschód, musiał złożyć podanie do rąk szefa sztabu wojennego w Warszawie, skąd podanie, opatrzone opinią zarządu żandarmskiego, odesłano do ministerstwa wojny. Po upływie miesiąca „ochotnik" otrzymał z ministerstwa zawiadomienie, „że Najjaśniejszy Pan na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny najmiłościwiej raczył rozpatrzeć najpoddańszą prośbę petenta i przychylił się do niej z warunkiem, że podróż odbędzie za własne pieniądze i zobowiąże się, iż żadnych zapomóg od rządu w razie nieszczęśliwego wypadku nie zażąda. W razie jego śmierci, żona i dzieci również do rządu zwracać się nie będą o zabezpieczenie im bytu".

Wraz z doręczeniem tego najmiłościwszego dokumentu sztab warszawski polecił mu, aby w ciągu dziewięciu dni przygotował się do wyjazdu i wyruszył do Irkucka, gdzie wydane być miały dalsze rozkazy. „Obrońca ukochanej ojczyzny" umundurował się własnym kosztem, kupił bilet kolejowy do Irkucka i pojechał...

Jakie były jego dalsze koleje, opowiemy słowami listu:

„Przybyłem do Irkucka przed sześciu tygodniami (data listu 17 lipca now. st.) i przedstawiłem się miejscowemu komendantowi twierdzy, przeszedłszy, rozumie się, kolejno przez ręce, no i wzrok badawczy dygnitarzy wszystkich niższych stopni, począwszy od wartownika. Przyjęto mnie, jak... parszywą owcę, a jak się później dowiedziałem, jako jeszcze jednego darmozjada, zmniejszającego porcye pożywienia wszystkich pozostałych, ponieważ pułk, do którego mnie zaliczono, nie posiada funduszów na utrzymanie nadetatowych „obrońców ojczyzny". Patrzono na mnie z odcieniem współubolewania, politowania, jak na waryata, wyszydzano moje najświętsze uczucia, podejrzewano o... chęć wzbogacenia się nawet, i wreszcie przeznaczono mnie, który krew przelać chciałem i w tym celu porzuciłem urząd i rodzinę, do... pilnowania więźniów, skazanych na zesłanie i tu chwilowo zatrzymanych w areszcie.

„Jestem tu przeto sześć tygodni, stoję codziennie 14 godzin na warcie, sypiam na gołej ziemi, bo mi nawet tapczanu i garstki słomy nie dali, i odżywiam się takiem jadłem, za jakie w Warszawie oddanoby restauratora pod sąd. Mam jednak jeden wielki przywilej. Podczas mej czternastogodzinnej służby mam prawo (bo tego nikt mi zabronić nie może) patrzeć, co się około mnie dzieje, i rozmyślać nad własnym losem i nad losem tych, co, jak ja, cierpią wzgardę i szyderstwa. A patrzeć jest tu na co!

„Oto przed niedawnym czasem przybyła tu pierwsza partya (3000 ludzi) żołnierzy zapasowych z okręgu kijowskiego. Los ich również nie jest godny zazdrości, bo na miejscu wysłania nie umundurowano ich, tutaj również niema na to ani funduszów, ani stosownych rozporządzeń. Zapasowi żołnierze tedy pełnią służbę garnizonową w tem ubraniu, w którem przybyli, t. j. w czerwonych, zielonych i niebieskich koszulach, w zwyczajnych różnorodnych czapkach i kapeluszach i w jeszcze bardziej różnorodnem obuwiu.

„O ich przynależności do armii czynnej świadczą jedynie naramienniki, przymocowane drutem do koszul. Broni żadnej nie noszą, bo ćwiczą się jedynie w mustrze, t. j. we wzmacnianiu muskułów u nóg i w strzelaniu z armat, naturalnie bez prochu. Stojące tu dotychczas załogą wojsko wyruszyło w kierunku Mukdenu, zapasowi zaś pozostali na łasce pana komendanta i kucharzy, którzy, kradnąc niemiłosiernie, morzą ich głodem albo w drodze łaski żywią padliną lub innem świństwem. Całe szczęście, że dają możliwie najmniejsze porcye, bo w przeciwnym razie już dawnoby z wszelkiemi honorami wojskowemi byli pochowani w grobie.

„Nocleg mają wszyscy jednakowy. Zamiast łóżek goła ziemia, zamiast poduszek dziurawe buty, które należy kłaść pod głowę podczas spoczynku, aby nie ukradli ich inni „obrońcy ojczyzny".

List, jak na Rosyanina, chyba wcale dosadny; rozgoryczenia i ironii dopatrzyć się można w każdym niemal wyrazie, często wierzyć się nie chce, że przedstawia obraz prawdziwy i bynajmniej nieprzesadzony. Że list taki doszedł do rąk właściwych, tłómaczyć należy tem, że w Irkucku nie obowiązuje jeszcze cenzura sztabu generalnego i że list wysłany został z marką, nie jako list szeregowca, lecz człowieka prywatnego, a nadto adresowany był także do Rosyanina, a więc „błagonadziożnego".

Z listów żołnierzy-Polaków, jako przechodzących przez cenzurę, stokroć mniej zacytować można; najciekawsze tu są ceny produktów spożywczych. Np. funt cukru pod Liaojangiem w początkach lipca kosztował 55 kop.; funt chleba 15 do 20 kop.; jajko 6 kop.; pud mięsa 12 rubli, kartofli i kapusty wcale dostać nie można. Buty dostają żołnierze raz na rok. Ponieważ jednak niszczą się one już po dwóch lub trzech miesiącach, więc żołnierze muszą sobie kupować nowe z otrzymywanego żołdu lub chodzić w butach, przymocowanych do nóg... sznurkami.

Z treści listów, jakie mieliśmy pod ręką, odnieść musieliśmy wrażenie, że żołnierze są od początku wojny okłamywani mniemanem powodzeniem Rosyi; wszelkie zaś klęski, których upozorować nie można, tłomaczone są wyjątkową przewagą sił japońskich w danym punkcie i ich... azyatycką dzikością obyczajów. Wykrętne tłomaczenia te, niestety, znajdują posłuch wśród żołnierzy-Polaków, nie posiadających wykształcenia, jak to z kilkunastu listów stwierdzić mogliśmy i to jest właśnie bardzo smutnym objawem.

Faktem jest, że wojna demoralizuje żołnierza-Polaka pochodzącego z ludu. Pchnięty siłą rozkazu do jednego z pierwszych szeregów, żołnierz ten przestaje być człowiekiem, stając w obronie swego życia, wpada w szał, walczy wytrwale, a przez to dla armii carskiej jest bardzo pożądany. Stwierdza to list jednego z uczestników pod Tiurenczenem.

„Kazano nam iść na bagnety — pisze Mateusz S., szeregowiec 11 wschodnio-syberyjskiego pułku. — Dziki Japończyk, jak nawałnica, rzucił się na nasze oddziały, rozrzucone w kilkunastu miejscach. Niejednemu z nas nogi zadrżały, włosy na głowie stanęły, niejeden w duszy myślał: Żegnaj mi, rodzino kochana. — Ale gdyśmy się do wroga zbliżyli, gdyśmy ujrzeli las najeżonych bagnetów przed sobą, zaraz w nas inny duch wstąpił. Rozległo się „hura" takie wielkie, że w duszę odwaga wstąpiła i dalejże na Japończyków. Tak długo kłuliśmy, tak silnie nacieraliśmy, aż Japończycy musieli odstąpić od naszego oddziału, a trzeba wiedzieć, że w tym oddziale była może połowa naszych (t. j. Polaków), a ja sam może ze stu powaliłem, choć byłem raniony w ramię i udo, o czem dopiero później się dowiedziałem, tak długo nic nie czułem".

Oto i nowy typ „Bartka zwycięzcy"!

Swojak.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie.

I.

Jak corocznie, pojawiło się sprawozdanie dyrekcyi wyższej szkoły handlowej za ubiegły rok szkolny. Oto ważniejsze szczegóły zajmującego sprawozdania:

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie obejmuje dwa oddziały, a to właściwą wyższą szkołę czyli akademię handlową o czterech kursach i szkołę uzupełniającą o trzech kursach.

Do Akademii handlowej bywają przyjmowani uczniowie, którzy ukończyli 4 klasę szkoły średniej lub 3-klasową wydziałową. Ostatni z nich muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Nauka trwa lat 4 i obejmuje obok przedmiotów ogólnie kształcących, przeważnie przedmioty zawodowe, a więc umożliwiające wykształ-

---

P. Jurdan Todorow).*

Niedźwiedziarz.

Przełożyła z bułgarskiego
Józefa z Zagórowskich Ancowa.

Chata baby Cony leży w środku wioski, wprost naprzeciw parafialnego sklepu. Tylko pies, kiedy się wścieknie, zabłąka się czasem pomiędzy zarośla i bodiaki, któremi porosło podwórko i ogród chaty. Ponad krzakami i burzanami wznosi się wysoko gruba i wysoka grusza. Z pomiędzy jej konarów przeglądają jeszcze gdzieniegdzie przerzedzone, czerwone dachówki, a w pośród nich samotnie sterczący komin. Przez zniszczone, tu i ówdzie podziurawione ściany, wkrada się niekiedy promień słońca, zdawałoby się, iż jaki duch zaklęty ukrywa się we wnętrzu chaty. Gdy w jesieni zerwą się wichry, poobrywane okiennice tłuką się na wszystkie strony tak, że łoskot odbija się złowieszczemi echami w pustkowiu. Sąsiedzi ze strachu robią znak krzyża, dzieci chowają się w fałdy matczynych spodnic, a baby mówią, że upiory się borykają. Wówczas wicher wyskakuje z nawpół rozwalonej chaty, goni jeden za drugim, rozbijając się i konając pomiędzy płotami, a od czasu do czasu któryś z nich wpadnie kominem do sąsiedniej chałupy, podrywając wesoło palący się ogień... A siwowłosa babcia wciska się w kąt, z tajemnym strachem opowiada wnukom, które ją otoczyły, jakim to sposobem opustoszała chata baby Cony.

Wielkanoc już przeszła. Jasne, ciepłe słońce grzeje, a życiodajne jego promienie jakby pieściły bujną wiosnę. Każdemu jakby rozjaśniło się w oczach: patrzy i patrzy, a napatrzeć się nie może... Powoli osuszają się zasiewy zimowe; bujna trawa zaściela pastwiska i łąki, po których rozpraszają się wełniste owce; tu i owdzie pokazują się rogi ponurych bawołów, a dalej na równinie pasą się tabuny koni, pomiędzy którymi z pięknie wygiętą szyją dumnie rży i parska czarny ogier z rozwianą, ciemną grzywą...

Bałkan, odmłodzony olbrzym, oparł swe barki o wysoki lazur, wspaniale rozkłada poły swego zielonego płaszcza po wzgórzach i wąwozach, w których szumią bystre, spienione potoki, zwijają się jak węże po pod skałami, rzucają się, skaczą ze spadku na spadek i biegną, aby się zgubić w głębokich wodach czystej jak łza rzeki.

A było ciepło! Niechby się tylko niedźwiedź wykąpał, to i wszyscy się zanurzą w sinych, krzyształowych wodach. Ale... Niedźwiedziarz opóźnił się jakoś — pisanki wielkanocne prawie wyczerpane, ludzie jakby już zapomnieli o pozdrawianiu się wielkanocnem, a i Wniebowstąpienie już się zbliża. — Niewiasty wykończają czemprędzej grube tkaniny; niecierpliwe owczarczyki obchodzą budy nad brzegiem rzeki, ale nikt nie odważa się jeszcze zanurzyć swego ciała w wodzie — wszyscy oczekują Niedźwiedziarza...

Najwięcej oczekiwała go ukochana jedynaczka baby Cony, Kalina. Z utajonym strachem podnosiła ona swe wilgotne oczy, gdy tylko na drodze rozlegał się krzyk dzieci... Z początku Kalina nie dowierzała sobie, a czasem jakby sama śmiała się z siebie, ale... jakaś słodka męka szarpała jej serce, gdy sobie wspomniała o cyganie z kolczykiem w jednem uchu — było jej strasznie i miło zarazem...

...I tak czasem podczas roboty dziennej zamykała oczy, a on zjawiał się wnet przed nią: wysoki, barczysty, z podkręconym, czarnym wąsem. Smagłe jego oblicze świeci jakąś siłą magiczną, tak, że i niedźwiedź boi się go... A jak zagra tęsknie na swojej trzystrunowej „gadułce" *), gdy uderzy zręcznie palcami i piętą bo bębenku, przytwierdzonym do ziemi, a wytrzeszczy czarne, jak węgiel, oczy, rzekłbyś, że cię niemi połknie.

...Wpatruje się weń Kalina, a coś jakby ją ciągnęło i zaczarowywało... Chciałaby uciec, odlecieć, jak ptak... lecz on ją dogania... a ona drżąc, otwiera oczy, ogląda się z przestrachem na około, jakby się bała samej siebie...

Najpierw było jej strasznie, ale niespostrzeżenie obraz jego wypełnił jej serce. Cokolwiek robi, gdziekolwiek pójdzie, zawsze ma go przed swemi oczami. Niby się to gniewa, kiedy przyjaciółki ją zaczepiają, jakoby przy studni dała Niedźwiedziarzowi napić się ze swego dzbana, a on jej powiedział: z wolą twą, lub przeciw niej, ja ciebie wezmę, gdy przyjdę w roku przyszłym. Zawsze chciałaby, aby jej o nim mówiono.

Nie mogły jej odwieść od tego ani gadania ludzkie, ani nagany matki. Idzie do ogródka, rwie kwiaty, przyozdabia się niemi, stroi się, a myśl jej leci zawsze ku tejsamej stronie...

A nużby on na nią spojrzał? Gdyby przyszedł do studni, jak wszyscy inni chłopcy, porwać jej kwiatek z czoła, napić się z jej dzbanów!... Przed Wielkanocą usiadła pod okapem chaty, kreśliła cienkie, czarne kreski na biało pomalowanej ścianie i serce jej zabiło stłumioną radością:

— On przyjdzie — jakby sobie sama nie wierzyła — on przyjdzie po mnie... — A jej matka, jak ją da cyganowi, ją jedyną, zastępującą córkę i syna?... A pop, a całe sioło... Ale — machnęła ręką Kalina — niech każdy mówi, co chce, niech robią, co chcą!

A jeżeli on ze strachu nie zechce o nią poprosić, to ona sama do jego stóp pójdzie... I zacisnęła pięści, jakby zbierała siły do walki z gadaniem ludzkiem i ciężkiem przekleństwem matki...

. . . .

Spłynęły do rzeki spienione potoki, spokojnie zaszumiały czyste strumyki w podmuliskach i rokicinach, niedźwiedź się już kąpie w Bałkanie, a z wieczora dziewczęta zmawiają się przy studni:

— Hej, Kalino, — woła Bojka, — jutro pójdziesz bielić płótno, bo wkrótce trzeba będzie zatapiać garście lniane...

— Hej, bo i czas się zbliża, aby przyszedł Niedźwiedziarz, a ty jeszcze nie wybieliłaś płótna. Nie możesz mu darować koszuli *), pokpiwa sobie Lalka Czerwenkowna.

— Przecież on przechodzi nie dla koszuli... — przecedziła przez zęby ze śmiechem Kalina, a usta jej się wykrzywiają i całe ciało zadrżało febrycznie.

— On i tak rzucił na ciebie okiem... — dodaje smukła Neda.

— A czy przyjdziesz do bielenia? — podjęła znów Bojka, wśród śmiechu i żartów innych dziewcząt, — bo i Kina moja stryjeczna, sprzeczała się ze mną o to...

I nazajutrz łąka do bielenia napełniła się odgłosem śpiewów i uderzeń kijanek. Młode, strojne dziewczęta zakasały poły swych sukman, podgięły białe koszule i stanąwszy rzędem nad strumieniem, żwawo piorą białe płótna.

Chłodny, wieczorny wiatr powiewa, doliny utonęły w grubym cieniu pagórków, z poza których daje się słyszeć ryk spóźnionych krów, które powolnie wracają ku siołu. Jedna po drugiej dziewczęta wychodziły z wody i siedząc wzdłuż rzeki, czekały, aż płótno wyschnie.

Kalina już zwijała niedosuszone płótno, gdy z dołu krzyknęła smukła Neda:

— Chodźcie dziewczęta, chodźcie, kąpią niedźwiedzia!

I wszystkie rzuciły się w jednym kierunku.

Chłopcy, dziewczęta, dzieci, każde ściskając w ręku czerwone jajko, podskakują na brzegu przejrzystego wiru i śpiewają:

„Hejże ty Misiu, Misiu — no!
Długo nie prane twe runo,
Na praźnik je wypłukany,
I na dworze rozpostrzany!"... *)

(Dok. nast.)

*) Petko Jurdan, syn Todorowa, młody, utalentowany pisarz bułgarski, odznacza się niepoślednim talentem i bogactwem wyobraźni. Obecnie jest jednym z głównych współpracowników miesięczników „Myśl" i „Sprawa ogólna". Główny przedmiot jego szkiców i opowiadań stanowią zwyczaje i obyczaje ludu bułgarskiego. Używa on w nich rodzimego języka bułgarskiego, zamiast szablonowego zapożyczania wyrazów rosyjskich, jak to czynią inni autorowie bułgarscy, obniżając swój język ojczysty do rzędu narzecza rosyjskiego. Przyp. tłóm.

*) „Gadułka" albo „cygułka" jest to rodzaj skrzypców o trzech strunach, w kształcie pół-gruszki, po których rzempoli się niezgrabnym smyczkiem. Bębenek cygański, czyli cymbałki z dzwonkami. Przyp. tłom.

*) Zwyczaj ofiarowania narzeczonemu przez narzeczoną niektórych części bielizny. (Przyp. tł.).

*) W górach jest zwyczaj witania Niedźwiedziarza jajkiem wielkanocnem. Pieśń ta po bułgarsku brzmi:

„Oj mari meco, — mecano
Dełgo ti runo ne prano;
Szte go operemo na zbora,
Szte go prostreme na dwora!...

Zbór, sobór, panair, to niby jarmark, niby odpust. Przyp. tłom.

cenie handlowe. Czesne wynosi 40 koron rocznie. Do tej szkoły zapisało się razem 64 uczniów, dotrwało do końca r. szk. 54, abituryentów wyszło 8.

Szkoła handlowa uzupełniająca, przeznaczona dla praktykantów handlowych, obejmuje trzy kursy po 12 godzin nauki tygodniowej. Uczniów było zapisanych 81, dotrwało do końca roku szkolnego 57.

W obu oddziałach szkoły było przeto uczniów na początku roku szkolnego 141, przy końcu zaś 114.

Dla porównania dodajemy, że w szkole lwowskiej było w oddziale wyższym z początkiem roku 91 a przy końcu 66, w oddziale uzupełniającym z początkiem roku 73, z końcem 58, razem w obu oddziałach na początku roku 167 na końcu roku 124, a więc mniej więcej ta sama ilość uczniów, co i w szkole krakowskiej.

Porównajmy teraz pod względem frekwencyi nasze szkoły ze szkołami innych krajów monarchii.

W 1902/3 roku istniały w Austryi:

Wyższe szk. handlowe	21	z frekw.	3882	uczn.
Dwukl. szk. handlowe	22	„	1851	„
Uzupełn. szk. handl.	29	„	2603	„
Razem przeto szkół	72	z frekw.	8336	uczn.

W Galicyi istniały:

Wyższe szk. handlowe	2	z frekw.	165	uczn.
Uzupełn. szk. handl.	2	„	108	„
Razem	4	z frekw.	273	uczn.

Jaskrawiej a w sposób dający wiele do myślenia wypada porównanie pod tym względem naszego kraju z Czechami. Tam istniały:

Wyższe szk. handlowe	9	z frekw.	1862	uczn.
Dwukl. szk. handlowe	8	„	679	„
Uzupełn szk. handl.	12	„	1246	„
Razem	29	z frekw.	3787	uczn.

to znaczy: w Czechach znajdowało się 40% szkół handlowych całego państwa z frekwencyą 45·5%.

Cyfry te wskazują wymownie, jak bardzo zacofanym jest nasz kraj pod względem wykształcenia handlowego — a dziś, gdy ze wszystkich stron słusznie rozlega się hasło uprzemysłowienia, godzi się rzucić pytanie, czy nie postępuje się zbyt jednostronnie, spuszczając z oka wykształcenie handlowe w naszym kraju. Wszak przemysł i handel muszą iść ręka w rękę, przemysł produkuje, stwarza, a zadaniem handlu, i to, jak wiadomo, bardzo niełatwem, jest wytwory przemysłu puścić w obieg, spieniężyć.

Nasz przemysł nie może innemi iść torami, a kto wie, czy niejedna klęska jego nie pochodzi właśnie z braku należytej organizacyi handlowej, do której potrzeba przedewszystkiem wykształconych sił handlowych, które, wsparte wykształceniem ogólnem, a opierając się na zawodowem, torowaćby mogły drogi zbytu naszemu przemysłowi w kraju i poza krajem. Nie ulega wątpliwości, że przemysł zagraniczny bije nasz krajowy nietylko samą wytwórczością, ale doskonale urządzoną techniką handlową, ową armią zawodowych handlowców, owych „Reisenderów", którzy przebiegają świat cały, aby wytwórczość przemysłową spieniężyć, którzy przedewszystkiem obiegają kraj nasz i tu na miejscu wywalczają rynki zbytu na swoją korzyść a z wielkim uszczerbkiem przemysłu krajowego.

Należy przeto przystąpić co rychlej do systematycznej organizacyi szkolnictwa handlowego w Krakowie i pod tym względem kuratorya szkoły krakowskiej w memoryale, do Sejmu wystosowanym, domaga się: 1) w szerszym, niż dotąd, zakresie pomocy dla uczniów wyższych szkół handlowych, tak podczas ich pobytu w szkole, jak i po jej ukończeniu; 2) zakładania uzupełniających szkół handlowych w licznych miastach i miasteczkach; 3) budowania szkół handlowych średnich w ważniejszych ogniskach ruchu handlowego.

Pomoc dla uczniów wyższych szkół handlowych powinna być dwojaką, a to podczas studyów w szkole i po jej ukończeniu. Pomoc w szkole potrzebną jest w postaci systematycznych zasiłków stypendyjnych dla pilnych a biednych uczniów, tak, jak się to dzieje w szkołach przemysłowych. Niestety, dotąd jej niema. Wprawdzie Sejm przeznacza rok rocznie pewną kwotę na zasiłki stypendyjne dla uczniów, poświęcających się naukom handlowym, lecz wysokość ich nie stoi w żadnym stosunku do istotnej potrzeby i nie może nawet iść w porównanie z wysokością zasiłków, poświęcanych i słusznie nauce przemysłowej.

Dyabeł w Krakowie.

Czytałem niedawno w jednem z pism ilustrowanych ucieszną historyę o chłopie, który trzy razy wywiódł dyabła w pole i wygrał gruby zakład. — Podobne klechdy czytałem i słyszałem dosyć często począwszy od lat dziecięcych, a zawsze bohaterem ich zwycięskim był chłop mądrala, udający naiwnego. Dopiero wczoraj, siedząc wieczorem w kawiarni, dowiedziałem się, że w Krakowie żył, a może nawet jeszcze żyje mieszczanin pewien, który także zdołał dyabła trzykrotnie wywieść w pole. Historyę tę opowiedział mnie i kilku innym słuchaczom pan Wincenty, który zna dzieje Krakowa, prawdziwe i zmyślone, opowiada je zaś bardzo chętnie, nagradzając kawą i cygarami uważnych słuchaczy. Oto opowieść pana Wincentego:

Był sobie w Krakowie mieszczanin prawy, pan Maciej Cholewa, który niegdyś należał do bardzo zamożnych ludzi, ale z biegiem czasu tak zubożał, że pewnej nocy, trapiony zgryzotami i bezsennością, zawołał z rozpaczą:

— Dyabłu duszę zapiszę, byle się wydostać z tych opałów pieniężnych!

Zaledwie wyrzekł te słowa, ujrzał przed sobą dyabła, który oddał mu ukłon wielce uniżony i rzekł słodko:

— Do usług dobrodzieja. Cyrograf mam przy sobie; proszę tylko podpisać go własną krwią z małego palca i stwierdzić, że dobrodziej belzebubowi duszę zapisujesz, a natychmiast wór złota złożę u stóp twoich.

Pan Maciej, który do poduszki wychylił dzban miodu i miał dobry animusz, usiadł na łóżku, nogi wsunął w pantofle i w te do dyabła odezwał się słowa:

— Podpisuję codziennie mnóstwo pozwów, nakazów zapłaty i tym podobnych świstków, mam tedy słuszną odrazę do wszelakich cyrografów. Ale uczynimy inną umowę. Oto jeżeli wypełnisz trzy posługi, czy zadania, to masz w pazurach moją duszę i moje ciało, a jeżeli nie wykonasz, czego się podejmiesz, to wówczas wór złota mój, a tobie figa i dziura z obwarzanka.

— Niech będzie i tak — odparł dyabeł, pewny swego.

Pan Maciej Cholewa uśmiechnął się pod zawiesistym wąsem, zapalił cygaro i rzekł do dyabła:

— Będziesz waszeć właścicielem kamienicy przez jeden rok. Co się stanie, zobaczymy. A teraz idź, bom śpiący... Aha, kamienicę musisz mieć w Krakowie.

Dyabeł ukłonił się i zniknął... Daleko jeszcze było do końca roku, aż tu nagle rogaty pan zjawił się przy łożu pana Macieja Cholewy, który właśnie skończył odmawianie pacierzy. Spojrzał pan Maciej na dyabła i ogarnęła go na chwilę litość. Gładki i tłusty do niedawna dyabeł schudł, opuścił rogi i uszy, jąkał się i spoglądał lękliwie na wszystkie strony.

— Jakże powodzi się waszeci? — zapytał p. Maciej, trochę niespokojny, obawiał się bowiem, że dyabeł wytrwa w roli właściciela kamienicy.

— Nie zdzierżę do końca roku — zawołał dyabeł. — Dogryzał mi każdy lokator, wymyślał, a czynszu nie płacił: dogryzał magistrat; dogryzały banki z ratami, wytrwałem mężnie. Ale gdy mnie wziął w swoje obroty p. Habliński, uciekłem, zostawiwszy ogon w jego rękach. Przegrałem.

— Dobra moja! — huknął p. Maciej. — Ale do trzeciego razu sztuka. Teraz będziesz przez rok urzędnikiem i musisz żywić żonę, siedmioro dzieci i służącą ze skromnej pensyi. Idź do licha!

Dyabeł ukłonił się i zniknął... Mijały miesiące i pan Maciej Cholewa zaczął tracić nadzieję, ażeby tym razem wygrać miał sprawę. Bezsenność, która na pewien czas pierzchnęła, znowu go trapić zaczęła i p. Maciej Cholewa musiał do poduszki wypijać dzban miodu. Ale oto pewnej nocy zjawił się dyabeł u jego łoża, składając niskie ukłony. Wyglądał jeszcze gorzej, niż poprzedniego razu, więc w pana Macieja wstąpiła natychmiast otucha.

— Jakże się waszeci powodzi? — zapytał z uśmiechem.

— Znowu nie zdzierżę do końca roku — syknął dyabeł. — Wyrzekłem się wszystkich nawyczek, grosza na marne nie wydałem, a jednak w połowie każdego miesiąca musiałem pożyczać. Zawitała do domu choroba i zadłużyłem się po uszy. Właściciel wypowiedział mi pomieszkanie, a wierzyciele grozili sekwestracyą. Nie było rady: zaciągnąłem pożyczkę w kasie „Własnej pomocy". W przeciągu trzech miesięcy tak mi „Własna pomoc" skutecznie pomagała, że znalazłem się na bruku. Nie zdzierżę do końca roku. Przegrałem.

Pan Maciej Cholewa uśmiechnął się wesoło i siadając na łóżku, rzekł do dyabła:

— Do trzeciego razu sztuka według umowy. Coby tu dla waćpana wymyśleć teraz?

Pan Maciej zapalił cygaro i zaczął rozmyślać nad tem, jakieby jeszcze zadanie włożyć na barki dyabła. Deliberował długo, wypalił całe cygaro, ale nie mógł zdobyć się na skuteczny pomysł. Nagle rozjaśniła się twarz jego, niby kula na wieży Maryackiej o wschodzie słońca. Zawołał wesoło:

— Będziesz waćpan przez 12 miesięcy prezydentem miasta Krakowa.

Błysnął płomień błękitnawy, rozeszła się po pokoju woń siarki i dyabeł zniknął, przerażony rozkazem pana Macieja. To było nawet nad siły dyabła... Umknął przed próbą.

Pan Wincenty, skończywszy opowiadanie bajki, zaczął nas częstować cygarami, uśmiechając się figlarnie. *H. Josse.*

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 16 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Pogoda. Wczorajszy dzień należał chyba do najskwarniejszych bieżącego lata. Nareszcie około godziny 5 po południu niebo się zachmurzyło, a na miasto spadła rzęsista ulewa, która z małemi przerwami trwała przez całą noc. Od czasu do czasu błyskawice rozdzierały chmury, a oddalony grzmot słyszeć się dawał. Powietrze się trochę ochłodziło, ziemia i rośliny nieco odetchnęły, kurzawa znikła (czy jednak na długo?) z bruków miasta. Dzisiaj znowu pogoda jasna, słoneczna, lecz upał znacznie mniejszy.

Z wystawy metalowej. Komitet otrzymał dziś pismo od ministra dla Galicyi dra Piętaka z oznajmieniem, że na otwarcie wystawy przyśle w następstwie radcę sekcyjnego p. Morawskiego. Minister oświaty Hartel wydelegował na otwarcie wystawy dra Jerzego Madeyskiego, wicesekretarza ministeryalnego.

O przemysł krajowy. Z powodu uwag naszych o zakupieniu w Wiedniu powozu dla naczelnika krakowskiej straży ogniowej odbyła się na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej nader ożywiona dyskusya, a interpelowany w tej mierze p. Markus nietylko twierdził, że w kraju nie można takiego powozu nabyć, ale przyznał nawet, że skoro w Krakowie nie znaleziono takiego powozu, udano się wprost do Wiednia, z pominięciem polskich fabrykantów w Cieszynie, Białej, Podgórzu, Przemyślu i Lwowie. Nie zadawalniając się tym zakupem w Wiedniu, proponował p. Markus nadto, aby dwa wozy dla straży pożarnej, kosztem 7000 koron sprawić się mające, zamówiono również w Wiedniu. Zdaniem p. Markusa w kraju takich wozów skonstruować nie można. Zapatrywanie to i tego rodzaju popieranie obcych wyrobów spotkało się z dobitną krytyką członków sekcyi ekonomicznej, która wbrew wywodom p. Markusa odrzuciła wnioski i poleciła wezwać krajowe firmy do konkurencyi o te roboty.

Nie po raz pierwszy występuje p. Markus, sam z zawodu przemysłowiec, tak wrogo przeciwko krajowym rzemieślnikom i krajowemu przemysłowi. — Wyborcy z kuryi rzemieślniczej wybrali sobie tęgiego obrońcę swych interesów! W chwili, gdy wołamy o pracę dla naszych rzemieślników, radny miasta, sam rzemieślnik, manifestuje swoje wrogie usposobienie dla przemysłu krajowego. Sfery interesowane powinny pouczyć p. Markusa, że nie po to go wybrały do Rady miasta, aby popierał z gorliwością, godną lepszej sprawy, przemysł obcy ze szkodą krajowych sił.

Nagła śmierć. Wczoraj przy zwiedzaniu kopalń wielickich zmarł tam nagle na udar serca profesor I szkoły realnej w Krakowie Józef Weber. Nagły ten zgon wywołał tak wśród towarzystwa zwiedzającego kopalnie ogromne poruszenie, jak w Krakowie, gdzie zmarły profesor cieszył się wielkiem poważaniem zarówno wśród obywateli, jak uczniów zakładu, w którym pełnił obowiązki profesora. — Pogrzeb zmarłego odbędzie się w sobotę w Wieliczce.

Elementarz dla samouków, opracowany przez p. Stefana Zaleskiego, członka zarządu głównego T. S. L., nauczyciela seminaryum nauczycielskiego, wyjdzie z druku w najbliższym czasie staraniem i nakładem zarządu głównego. Mamy nadzieję, że nowy ten elementarz znajdzie się w rękach jak najliczniejszego grona ludzi, pragnących w łatwy sposób nabycia nauki czytania. Ponieważ Towarzystwo pragnie wydać elementarz dobry, a zarazem w najtańszej cenie, dlatego udaje się do różnych nakładców ilustrowanych elementarzy o klisze rycin, które są najlepszym środkiem dla utrwalenia w pamięci liter w sposób mnemoniczny.

Z teatru miejskiego piszą nam: Artyści teatru miejskiego od dwu dni odbywają próby ze wznowień naszego narodowego repertoaru, które rozpoczną sezon obecny. Drużyna nasza aktorska stawiła się już do pracy w pełnym prawie komplecie. — Wkrótce dyrekcya ogłosi repertoar nowości na początek sezonu.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Nowa serya pocztówek T. S. L. wyjdzie niebawem z pod prasy w kilku odmianach, a mianowicie: z alegorycznym rysunkiem „oświaty", oraz widokami szkół zbudowanych przez T. S. L. Pocztówki te gorąco poleca się wszystkim miłującym oświatę i pragnącym przyczynić się do rozwoju T. S. L.

O poprawny napis. Na błoniach krakowskich w kilku miejscach władze wojskowe wywiesiły tablice z napisem w języku niemieckim i polskim, zabraniające jeżdżenia rowerem podczas ćwiczeń. Pod napisem niemieckim umieszczono polski:

„Jeżdzenie cyklistó nabloniach podczas cwiczeń wojskowych jest bezwarunkowo zakazane."

Napis ten powinien być jak najrychlej usunięty i zastąpiony innym, poprawnie napisanym.

Kontrola kart abonentowych w tramwajach krakowskich. Z polecenia dyrekcyi konduktorzy w osobnych notesikach zapisują numera wolnych i abonentowych kart I i II klasy. Powodem tej kontroli miały być dwa wypadki wyłapania pasażerów, jadących za staremi nieopłaconemi kartami.

Kable elektryczne ułożono w ostatnich dniach w ulicach: Basztowej, Kolejowej, Grodzkiej, Radziwiłłowskiej, Lubicz i Stradom. Obecnie są w trakcie roboty kładzenia kabli w ulicy Dietlowskiej. Miejska centralna stacya elektryczna dostarczać będzie siły elektrycznej budynkom i stacyom osobowej i przeładowczej kolei państwowej. Kabel główny, mający dostarczać prądu elektrycznego, obecnie jest już położony.

Skoku oknem z pierwszego piętra przy ulicy Przecznica w Przemyślu dokonał w dniu 14 b. m. Józef Kosiński, w chwili, gdy do mieszkania, w którem przebywał, wszedł agent policyjny. Padając na ziemię, złamał sobie Kosiński kość lewej nogi — dzięki czemu udało się go policyi przytrzymać. — Przy rewizyi znaleziono u niego w kieszeni: złoty emaliowany zegarek damski (liczba 126.114), 5 złotych pierścionków, wysadzanych drogiemi kamieniami, srebrny zegarek męski, srebrny pierścionek z imitacyą szmaragdu. Kosiński podaje, że pochodzi z Podgórza, ma lat 36, i że przedmioty przy nim znalezione, nabył w Bochni od nieznanych mu osobiście osób.

Nieludzki brat. Lokatorzy pewnego domu przy ulicy Berka Joselowicza zostali dzisiaj o godzinie 7 zrana zaalarmowani bolesnemi krzykami. Jęki i wołania o pomoc rozlegały się z mieszkania, będącego na II piętrze, w którego oknie ukazał się Izak Weinreb, młody, 17-letni terminator blacharski, chcący wyskoczyć na bruk podwórza. Z okna jednak pochwycił go brat Bolesław i wciągnął napowrót do pokoju. Nadbiegły agent policyjny udał się na II piętro i roztoczył opiekę nad chłopcem, którego bili bezlitośnie kijami Bolesław Weinreb i Brenner, majster malarski z Podgórza. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego chłopca opatrzyło, poczem zniesiono go na dół i odwieziono do szpitala.

Ze szkoły rolniczej w Czernichowie. Dyrekcya krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie ogłasza, że z powodu przyjęcia już przepisanej liczby kandydatów do tegoż zakładu dyrekcya dalszych zgłoszeń od d. 15 b. m. począwszy przyjmować nie będzie.

O otwarciu kursu uniwersyteckiego w Cieszynie zamieszcza „Słowo Polskie" następujące szczegóły:

W poniedziałek 15 b. m. w południe w wielkiej sali „Domu narodowego" otwarto uroczyście wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, zorganizowany przez zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego". Na kurs zapisało się około 120 uczestników, ale na uroczystość otwarcia kursu, sala „Domu narodowego" i jej galerye wypełniły się po brzegi.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór nauczycielski pieśni „Do pracy koledzy", poczem wstąpił na estradę prezes Tow. pedagogicznego p. Jan Heczko z Koszarzysk i zagaił kurs stosownem przemówieniem. Mówca zwrócił się także z serdecznem powitaniem do wszystkich przybyłych na uroczystość ze Śląska i z poza Śląska i zakończył ogłoszeniem otwarcia kursu.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Tow. „Domu narodowego" i powitał zebranych jako gospodarz „Domu narodowego" w Cieszynie, ks. Franciszek Michejda z Nawsia.

Uroczystość była podniosła, zainaugurowała znakomicie wykłady, a wogóle pozostanie na długo w pamięci zebranych. Kurs uniwersytecki ma trwać do 30 września. Wykłady mają regularnie odbywać się od onegdaj (16 bm.) przed i po południu. — Z prelegentów przybyli już prócz prof. Twardowskiego, Jan Kasprowicz, dr Adam Szelągowski, dr Franciszek Bujak i prof. dr Eugeniusz Piasecki. W najbliższych dniach spodziewamy się przyjazdu pp. radcy A. Stefanowicza, prof. St. Głąbińskiego i radcy Bol. Baranowskiego. W następnym tygodniu wszystkich innych. Prelegentów wogóle jest 14. Liczba słuchaczy będzie z dniem każdym niewątpliwie wzrastała.

Nowe starostwo w Galicyi. „Wiener Zeitung" zamieszcza ogłoszenie ministerstwa spraw wewnętrznych o utworzeniu starostwa w Zborowie, a to z dniem 1 września b. r.

Nowy zakład naukowy w Zakopanem. Zarząd Towarzystwa prywatnego gimnazyum realnego w Zakopanem ogłasza, że wpisy do pierwszej klasy tegoż zakładu, mającego przygotować uczniów do gimnazyum realnego, odbywać się będą do 25 sierpnia b. r. w biurze Towarzystwa prywatnego gimnazyum, w hotelu Turystów, ul. Zamoyskiego.

Warunki przyjęcia są następujące: Ukończony dziewiąty rok życia; złożenie egzaminu wstępnego, przy którym udowodnić ma uczeń wiadomości z IV klasy szkoły ludowej; opłata wstępna wynosi 5 kor. na środki naukowe, a opłata miesięczna 20 kor. za naukę z obowiązkiem całorocznego uczęszczania do zakładu. Zdolni a ubodzy uczniowie mogą być przyjęci do zakładu za kwotę zniżoną. Zarząd postara się o umieszczenie uczniów na stancyę i wikt za kwotę od 30 koron miesięcznie w miarę wymagań rodziców.

Nowe gniazdo sokole w kraju. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Skawinie urządza w niedzielę, dnia 4 września b. r., uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod mające być wybudowane własne gniazdo z następującym programem: O godzinie 6-tej zrana pobudka; o godzinie $10^1/_2$ przed południem nabożeństwo w miejscowym kościele; po nabożeństwie pochód na plac budowy, gdzie się odbędzie uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, podczas którego chór sokoli odśpiewa kantatę; następnie wspólny obiad. Po południu zaś o godzinie 3 w ogrodzie sokolim festyn.

Nowa placówka polska. Przy udziale licznych tłumów ludu polskiego i około 30 osób z okolicznej inteligencyi poświęcono w ubiegłą niedzielę nowy budynek Tow. „Szkoły ludowej" w Iwanówce pod Trębowlą. Inicyatywa wyszła z trębowelskiego Koła T. S. L. Wieś Iwanówka, położona między Trębowlą a Chorostkowem, liczy blisko 2500 ludności, z czego około 1000 przypada na Polaków. Ci Polacy już od kilku lat mają swój kościółek i swego księdza, a obecnie dostali nowy budynek na czytelnię, która chociaż jeszcze przed dwoma laty założona, z braku potrzebnego lokalu nie mogła się należycie rozwijać. A lud ten polski zasługuje na poparcie, bo stosunkowo jest inteligentny i pracowity. Z dawnego budynku, w którym się mieściła karczma, gdzie do niedawna było gniazdo zepsucia i pijaństwa, zrobiono obecnie przybytek oświaty i placówkę polskości, zakładając w nim tak pożądaną od dawna czytelnię.

Prywatne gimnazyum żeńskie ma powstać w Tarnowie. W tym roku mają być otwarte dwie pierwsze klasy: zgłosiło się już podobno 27 kandydatek.

Festyn sokoli. Z Kopyczyniec piszą nam: W niedzielę dnia 7 b. m. w pobliskim lasku odbył się festyn sokoli, który zgromadził nietylko miejscową inteligencyę, druhów sokolich, ale i mieszczaństwo. Z zamiejscowych Sokołów przybyło sporo druhów z okolicznych gniazd, jak z Tarnopola, Trembowli, Czortkowa, a nawet i Borszczowa. Oprócz różnych festynowych przyjemności główny punkt programu stanowiły ćwiczenia gimnastyczne. Mistrzami okazali się druhowie tarnopolscy z druhem Domaradzkiem na czele, to też panie nasze chwackich Sokołów szczodrze obrzucały kwiatami. Po festynie rozpoczęły się tańce, gdzie znów Sokoli prym wiedli. Dochód z festynu przeznaczony na budowę własnej sokolni, przyniósł kilkaset koron.

Straszny wypadek. Ze Stryja donoszą: Podczas ostatniego pożaru tragicznym wypadkiem było otrucie się strażnika kolejowego, zarobnika ś. p. Henryka Messnera. Zmęczony kilkugodzinną pracą około ognia, pobiegł do pobliskiego domu, żądając wódki „dla pokrzepienia". Lekkomyślna gospodyni nalała wódki z aptecznej flaszki: — był to witryol. Wijąc się z bólu, zginął w kilku godzinach wskutek tej nieszczęsnej pomyłki. Gospodynię pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Uroczystość narodowa w górach. Z Chochołowa piszą nam:

W dniu 4 b. m. obchodziliśmy na Podhalu — w Chochołowie — uroczystość ku uczczeniu pamięci naszych dzielnych przodków, którzy w roku 1846, kiedy to chłop. „cesarski", mordował swych rodaków i za srebrniki judaszowskie dostawiał ich do „becyrku", nietylko nie splamili się krwią bratnią, lecz pod wodzą księdza Kmietowicza i organisty chochołowskiego Andrusikiewicza, stawili zbrojny opór tłumicielom ruchu powstańczego w Galicyi. — Hejnał z wieży kościelnej, na której powiewała flaga o barwach narodowych dał znać całej okolicy o zbliżającej się uroczystości. Ks. dziekan z Ludźmierza, przy licznym współudziale księży z całego dekanatu, odprawił uroczyste nabożeństwo za dusze bohaterów, w którem wziął udział liczny tłum miejscowych górali i okoliczna inteligencya. Chór młodzieży akademickiej i gimnazyalnej, bawiącej właśnie w Chochołowie, odśpiewał pieśni narodowe przy akompaniamencie miejscowej kapeli, dyrygowanej przez ks. katechetę Władysława Godawę. Po nabożeństwie wygłosił z ambony ks. Skrudziński z Białki mowę, w której porównał zachowanie się górali chochołowskich z ludem w powiatach: tarnowskim, bocheńskim i jasielskim, gdzie rzeź szerzyła się najwięcej, a w pięknych i barwnych wyrazach skreślił zasługi i żywoty ks. Kmietowicza, Głowackiego i Janiczaka, oraz organisty Andrusikiewicza, jako bohaterów, którzy potrafili pociągnąć za sobą górali chochołowskich do zbrojnego ruchu narodowego.

Wreszcie po skończonem nabożeństwie, przy sprzyjającej pięknej pogodzie, udali się wszyscy uczestnicy uroczystości na przyozdobionych wozach przez bramę tryumfalną, urządzoną staraniem młodzieży akademickiej i gimnazyalnej do uroczej Doliny Chochołowskiej w Tatrach, gdzie się odbyło poświęcenie pamiątkowego kamienia.

Choć w kilku słowach warto wspomnieć o tryumfalnej bramie, na której, prócz zieleni i powiewających chorągwi, widniał wielkich rozmiarów obraz, specyalnie na ten cel sporządzony. Przedstawiał on kościół chochołowski, a nad nim, wśród szczytów górskich na ogromnej skale stoi potężny góral, trzymający na ciupadze w ręku wstęgę z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła"; drugi koniec wstęgi trzyma w szponach wzlatujący orzeł.

Przy poświęceniu wygłosił mowę patryotyczną ks. dziekan i proboszcz chochołowski ks. Kazimierz Rzeszódko, którzy w pięknych słowach podnieśli zasługi bohaterskich górali chochołowskich.

Wreszcie po dokonanej uroczystości i po odśpiewaniu i odegraniu pieśni narodowych, z podniesionym duchem i nadzieją lepszej przyszłości, porozjeżdżali się uczestnicy, tej tak niezwykłej u nas na Podhalu uroczystości.

Z kroniki kąpielowej. W zakładzie kąpielowym w Iwoniczu przebywało do dnia 10 sierpnia b. r. 1.714 rodzin, osób 3.832.

Ze świata.

Odezwa do polskich autorów. W dniu 11-go września b. r. odsłoniętym zostanie w Chicago uroczyście pomnik Tadeusza Kościuszki. Pomnik ów, dzieło zaszczytnie znanego artysty-rzeźbiarza p. Kazimierza Chodzińskiego, jest owocem zabiegów kolonii polskiej w Chicago. Aby uroczystości tej nadać jak najszersze, godne jej rozmiary, zawiązał się w Chicago komitet, złożony z 10 tamtejszych obywateli-Polaków, którzy dokładają starań o uświetnienie uroczystości pod każdym względem. Między innemi, dla upamiętnienia tej uroczystości przyszłym pokoleniom komitet postanowił na dzień 11 września wydać okazałą i bogatą o podniosłej treści „Jednodniówkę". Do współpracownictwa w tej „Jednodniówce" komitet zaprosił także angielskich i amerykańskich autorów, dla zaznaczenia amerykańskiego obywatelstwa Kościuszki. — Ale przedewszystkiem komitet zwraca się do ogółu polskich literatów z prośbą o jaknajszybsze — ze względu na krótki termin — nadsyłanie swych krótszych lub dłuższych utworów do „Jednodniówki" pod adresem: K. H. Wachtel, redaktor „Narodu Polskiego". Ill. U. S. A. Chicago, 494, Noble Street.

Wycieczka śląska. Towarzystwo przemysłowców w Bytomiu postanowiło celem zwiedzenia wystawy urządzić we wrześniu wycieczkę do Krakowa. Termin wycieczki zostanie ostatecznie ustalony na posiedzeniu Towarzystwa bytomskiego przemysłowców d. 28 sierpnia b. r. Towarzystwo czyni starania, aby i inne bratnie towarzystwa przyłączyły się do tej wycieczki.

Rakowski w więzieniu. Dr Kazimierz Rakowski przebywa dotąd jeszcze w więzieniu i opuści je dopiero w grudniu. Mylną więc była wiadomość „Tygodnika Piotrkowskiego", powtórzona przez całą prasę polską, że byłego redaktora „Pracy", skazanego na 2 lata i 9 miesięcy więzienia, wypuszczono już i odesłano etapem do Piotrkowa, jako miejsca zamieszkania dra Rakowskiego.

Straszna katastrofa w Łodzi. Nocy ubiegłej Łódź była widownią strasznej katastrofy. Około godziny 9 m. 20 wieczorem wybuchł pożar przy ul. Przejazd, w posesyi Ottona Gehlicha, mieszczącej zakłady stolarsko-ciesielskie. Wobec ogromnej ilości łatwo palnego materyału pożar rozszalał się z gwałtowną szybkością, przerzucając się ze stolarni do ciesielni, a następnie do tokarni i wyrobów mosiężno-żelaznych.

Na ratunek pośpieszyły: miejska straż ogniowa, oraz wszystkie siedem oddziałów straży ochotniczej, które dokładały nadludzkich iście wysiłków, w celu umiejscowienia ognia.

Akcyą ratunkową kierował komendant straży Karol Scheibler. Po godz. 10 brandmistrz Haubert polecił wybić drzwi w murze, aby dostać się do wnętrza gmachu. Napróżno p. Scheibler ostrzegał, by tego nie czynili, bo cienki mur, na jedną cegłę, może runąć. Otwór wybito i wszedł przez niego do wnętrza p. Haubert na czele kilkunastu strażaków. W tej chwili mur runął, a z piersi licznych tłumów wydarł się wielki okrzyk przerażenia.

W jednej chwili rzucono się do ratunku i poczęto pod gruzami odkopywać strażaków. Do godziny 1 w nocy wydobyto zwłoki strażaków: Hauberta, Rapczyńskiego, Wojciechowskiego, Szulca, Szmidta, Kosteckiego, Rejnholda, Szwemberga, Klejnerta, Erbai, razem 12 trupów. Pięciu ciężko i kilkunastu lżej rannych strażaków wezwane na miejsce wypadku pogotowie odwiozło do szpitala św. Aleksandra i do szpitala fabrycznego Poznańskich.

Na miejsce katastrofy przybył ks. Nowakowski z parafii św. Krzyża, dysponował umierających na śmierć i odmawiał nad konającymi modlitwy. Widok tylu ofiar wzruszył kapłana do tego stopnia, że na chwilę omdlał.

Działy się tam sceny przerażające. Co chwila słychać było okrzyk boleści matek, żon i krewnych ofiar katastrofy... Tłumy stały oniemiałe w boleści. Zabitych strażaków przeniesiono do kaplicy kościoła św. Krzyża, do której cisną się nieprzeliczone tłumy publiczności.

Firma Gehliga należała do największych w Królestwie Polskiem przedsiębiorstw budowlanych, zwłaszcza w zakresie ciesielskim i stolarskim. Brała ona główny udział w budowie politechniki warszawskiej. W tym czasie firma zachwiała się, a przedsiębiorstwem jej kierowała komisya, utworzona przez wierzycieli. Fabryka nie była ubezpieczona, straty jej przenoszą 150.000 rubli.

Kronika warszawska. — Policya warszawska otrzymała polecenie, ażeby nikt nie trzymał u siebie gołębi pocztowych, jak również ich nie hodował. W razie wykrycia gołębi pocztowych, będą one oddawane najbliższej stacyi wojskowej gołębiej w cytadeli, winni zaś skazani będą na areszt do 3 miesięcy lub 500 rs. kary. Taki sam zakaz dotyczy wszystkich gubernij Królestwa Polskiego, a zabrane gołębie będą oddawane stacyom wojskowym w twierdzach: Nowogieorgiewsku, Zegrzu, Dębinie, Brześciu litewskim i Osowcu.

Kuchnie ruchome będą wskrzeszone w Warszawie. Tym razem zużytkowane będą do rozwożenia obiadów bezpłatnych. Wydzierżawiło je jedno z towarzystw dobroczynnych żydowskich i wysyłać będzie do dzielnic przez ludność żydowską zamieszkałych, wozy z jadłem gotowanem, rozdzielając porcye pomiędzy głodnych bezpłatnie.

Ulice Mokotowa pod Warszawą miały być oświetlone latarniami gazowemi i w sprawie tej porozumiewano się z zarządem warszawskich zakładów gazowych. Atoli w ostatnich dniach zdecydowano się na oświetlenie elektryczne, gdyż zarząd gmachu więziennego w Mokotowie, posiadając motor silniejszy nad potrzeby własne, ofiarował się dostarczyć mieszkańcom Mokotowa prądu elektrycznego do 60 lamp łukowych.

Nowa Września. P. Alfred Chłapowski z Bonikowa pisze w „Orędowniku": „Wskutek systemu szkolnego, panującego w szkołach pruskich, a uniemożliwiającego normalny stosunek pomiędzy nauczycielem a dziećmi, wytworzyły się w Bukowcu jak najsmutniejsze okoliczności, szczególniej od chwili przesadzenia p. Forstera do tejże miejscowości.

Nauczyciel obcy im językiem i narodowością, obcy pod względem wszystkiego, co ludzi wzajemnie łączy, nie mógł serc dzieci pozyskać. Używał więc innego sposobu, by dziećmi kierować, mianowicie gróźb i kar cielesnych. Skutek tych środków wychowawczych „sui generis" okazał się takim, jakim być musiał. Naprężenie w Bukowcu rosło, a nauczyciel do coraz drastyczniejszych uciekał się sposobów. Dzieci i rodzice zeznają, że nauczyciel bił uczniów swoich po głowie, rękach, plecach, szarpał ubranie i t. d. Z niektórych zeznań wynika, że nauczyciel z góry odgrażał się wobec osób starszych, przestrzegających go, że będzie „kurz und klein hauen". Ślady i blizny na wielu dzieciach naocznie stwierdziłem. Zostało też stwierdzonem, że p. landrat von Daniels rzeczywiście zagroził mieszkańcom wioski, że im regencya odbierze subwencyę szkolną. Największą była groźba, że dzieci w danym razie będą zabierane rodzicom i oddawane do zakładów przymusowego wychowania. Wyniosłem z Bukowca to przekonanie, że zaniepokojenie pochodzi wyłącznie z zachowania się nauczyciela Förstera, oraz groźby odebrania dzieci.

Nadużycie policyi w Toruniu. Aktorka teatru w Toruniu, p. Jahnowa, znajdująca się w stanie błogosławionym, szła niedawno wieczorem ulicą na spacer. Małżonkowie w trakcie rozmowy posprzeczali się, a wtedy przystąpił do nich policyant i oświadczył pani Jahnowej, że jest osobą lekkich obyczajów i musi z nim udać się na policyę. Gdy p. Jahn oświadczył, że to jego żona, odrzekł policyant: „Każdy może tak powiedzieć". Policyant zaprowadził p. Jahnową do komisaryatu, gdzie ją w a

reszcie na noc zatrzymano. W ciągu nocy kilka razy przychodził do niej policyant i mówił jej, że jest osobą lekkich obyczajów i dlatego znajduje się w takim stanie. Nazajutrz rano miał ją lekarz zbadać, ale odstąpił od oględzin, gdy mu uwięziona opowiedziała swoją przygodę. Inspektor policyi wypuścił ją wreszcie, mówiąc: „Wszystko się wyjaśni“. Dotychczas nic się nie wyjaśniło, a oburzone dzienniki żądają surowego śledztwa w tej sprawie.

Ozdoby narodu. Z powodu karciastwa, którego ohydę odsłonił proces pilski, pisze „Dziennik Kujawski“ o Dąbkach hr. Bol. Bnińskiego:

„Tuczyli się w polskim jego majątku niemieccy jego oficyaliści, a Polacy pokornymi i uległymi być musieli służkami. Kamerdyner Polak traktowany był w sposób, który żywo przypomina najgorsze czasy niewolnictwa, ale kamerdyner Niemiec, ewangielik, w pałacu samym zamieszkiwał, w hrabiowskich pokojach, a dzieci jego, które słowa nie umiały po polsku, pieściła „komtes“. Polski pan z wyjątkiem gracza, albo zagorzałego myśliwego, rzadko tylko szukał gościny w dąbeckim pałacu, ale niemiecki graf dzień w dzień zjeżdżał na kuropatwy i rogacze, obsługiwany najuniżeniej przez samego dziedzica i jego służbę. Sam pan, choć przez wzgląd na towarzyskie położenie, wybierany prezesem komitetu wyborczego, czasu nie miał zjechać na wybory z Berlina dla tak marnego uczucia, jakiem jest — miłość ojczyzny. Chłop, który ukradł coś zboża z biedy, wędrował do więzienia, ale urzędnik Schmidt zbogacił się w uczciwy zupełnie sposób, tak, że z procentu mógł żyć nadal. Co ludzie na 5000 morgach przez rok w pocie czoła zarobili, puszczał pan hrabia nieraz przez jedną noc w Monte Carlo, Spaa, albo Wiesbadenie. Żebrak precz musiał iść ode dworu, aby dziedzic złotem mógł darzyć kelnerów i kelnerki berlińskie“.

O przeszłości hr. Jana Bnińskiego, „nabywcy“ Modliszewa, dowiaduje się „Lech“ gnieźnieński następujących szczegółów:

„Jan hr. Bniński służył pierwotnie w piechocie w Wiesbadenie jako porucznik, lecz został za długi z wojska wydalony i dlatego w spisie oficerów armii niemieckiej (Rang- und Quartierliste) wcale go nie ma ani jako porucznika rezerwy, ani jako porucznika armii czynnej. W Berlinie nie miał nigdy stałego mieszkania, tylko tłukł się po hotelach drugorzędnych“.

Kuroki Polakiem. Wbrew zapewnieniom źródeł niemieckich i podobno japońskich, że Kuroki jest rodowitym Japończykiem, w onegdajszej petersburskiej gazecie „Nowoje Wremia“ znajdujemy telegram z Rostowa nad Donem treści następującej: Szlachcic Poliakow, który dawniej nazywał się Kurowskim, przysłał redakcyi „Priazowskiego Kraju“ list, w którym zapewnia, że Kuroki jest Polakiem i że przysyła krewnym swoim w Rosyi podarki, jak: japońskie wachlarze, parasolki i materye. Ojciec Kurowskiego emigrował w r. 1831 do Japonii.

Zabójca ministra Plewego, jak donosi „Swiet“, został umieszczony w osobnej celi w więzieniu wyborskiem. Dotychczas nie wymienił on swego nazwiska; oświadczył tylko, że jest prostym robotnikiem, ale powierzchowność jego stanowczo temu przeczy.

Strejk robotników młynarskich powstał w Budapeszcie i objął około 3000 robotników, pracujących w 26 młynach. Strejkujący mają urządzić obóz w lasku miejskim i wybrać komitet, celem rokowania z właścicielami młynów.

Urwanie chmury nastąpiło, jak donoszą z Tryestu, nad miejscowością Moline. W nurtach gwałtownie spływającej wody znalazło śmierć 5 osób. Znaczną liczbę budynków podmyły fale. W okolicy Bozen w Tyrolu srożyła się szalona burza. W górach Reggel kilka osób straciło życie.

Zajmujący proces. Gdy dawna republika miasta Raguzy po kilkuletniej okupacyi francuskiej dostała się pod rządy austryackie, zażądało miasto, które przez 8 wieków, było wolną republiką, ażeby Austrya wymogła na Francyi odszkodowanie dla gminy za straty, które Raguza poniosła na Adryatyku, skutkiem okupacyi francuskiej, a zwłaszcza skutkiem wojny pomiędzy Francyą i Anglią. W roku 1815 Austrya rzeczywiście zażądała owego odszkodowania od Francyi, ale nie wiadomo, czy Francya wypłaciła je, czy nie. Na podstawie znalezionych niedawno dokumentów, zdaje się, że Francya odszkodowanie owo rzeczywiście wypłaciła, więc też Raguza żąda obecnie od rządu austryackiego wydania zapłaconej sumy. Na wypadek odmowy magistrat miasta Raguzy ma udać się na drogę sądową. — Gdyby Kraków chciał dochodzić swoich pretensyj do trzech rządów rozbiorowych, musiałby urządzić osobne biuro prawnicze do tego celu.

Doroczne zgromadzenie syonistów obraduje w Wiedniu. Na posiedzeniu przedwczorajszem przedłożył Wolfsohn z Kolonii sprawozdanie o żydowskim Banku kolonialnym, który w roku bieżącym pomimo przesilenia pomyślnie się rozwija. Profesor Warburg z Berlina mówił o działalności tak zwanej komisyi palestyńskiej, a referat jego zgromadzenie przyjęło bardzo przychylnie. Profesor Warburg mówił równie o projekcie kolonizowania pewnych przestrzeni Afryki wschodniej i zawiadomił zgromadzonych, że wyprawa do Ugandy jeszcze nie wyruszyła dla braku dostatecznych środków pieniężnych. W ostatniej dopiero chwili otrzymała komisya 2000 funtów szterlingów (40.000 koron) i za te pieniądze zorganizuje wyprawę. W sprawie funduszu narodowego uchwalono zamienić go na towarzystwo akcyjne z siedzibą w Londynie.

Przeciw panoramie Styki. Znana panorama J. Styki „Golgota“ nie została przyjętą na wystawę wszechświatową w St. Louis, z powodu protestu 45 przedsiębiorców, urządzających podobne wystawy. Dyrektor wystawy, mr Gregg, oświadczył p. Styce, że nie posiada miejsca dla pomieszczenia tak olbrzymiego płótna.

Tyfus w Paryżu. Prefekt miasta Paryża wydał do mieszkańców odezwę, ażeby do picia używali tylko przegotowanej wody. Zachodzi obawa wybuchnięcia tyfusu, gdyż w okolicy jednego ze źródeł, zasilających wodociągi paryskie, wybuchł tyfus, prawdopodobnie skutkiem zakażonej wody.

Uczony koń, który w Berlinie wywołał taką sensacyę, a o którym wczoraj pisaliśmy wedle relacyi „Kölnische Zeitung“ jest przedmiotem polemiki w prasie niemieckiej. Obecnie „Frankfurter Zeitung“ dowodzi, że koń ów jest znakomicie wytresowany i odpowiada mechanicznie na zawiłe pytania, ale o właściwej nauce i zrozumieniu rzeczy nie ma nawet mowy. Wspomniany dziennik przypomina, że przed trzydziestu czy czterdziestu laty popisywał się w Berlinie uczony pies, którego wówczas podziwiano podobnie, jak dzisiaj uczonego konia. „Stawiamy wniosek — pisze „Frankfurter Zeitung“ — ażeby cudownego konia przypuszczono do wykładów uniwersyteckich w Berlinie. Jeżeli po 6 kursach zda egzamin państwowy, udowodni, że posiada umysł, i nie jest wykluczone, że otrzyma urząd i z czasem „wyrży się“ na tajnego radcę“. Na to odpowiadają inne pisma, że nie należy się naprzód śmiać, ale pierwej sprawę bezstronnie zbadać.

Uczonego konia ma wkrótce właściciel jego przedstawić cesarzowi Wilhelmowi.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyła Rozalia Głuch 40 h.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady“, scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Zeleńskiego.

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 aktach M. Gogola.

Z kalendarza. W sobotę 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pror.; w niedzielę 21 sierpnia: Jacka w. i Joanny; w poniedziałek 21 sierpnia: Tymot., Hipol. i Antonina.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 sierpnia termometr doszedł od 12·8 do 32·0 C.; barometr do 5-tej po południu opadał, potem zaczął się podnosić.

Dnia 19 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru 16·1 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 19 sierpnia: pogoda.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 19/8 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 217 sztuk, b) jałownika 107 sztuk c) cieląt 274 sztuk, d) owiec i kóz 45 sztuk, e) nierogacizny 296 sztuk. Razem 939 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 67 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 54 do 62 kor., buhaje po 60 do 66 kor., cielęta po 45 do 64 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 878 sztuk, a na eksport bydła rogatego 37 sztuk, nierogacizny 24 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 19 sierpnia. Pszenica na październik 10·71 do 10·72. Żyto na październik 8·24 do 8·27. Owies na lipiec 7·32 do 7·33. Owies na październik 7·55 do 7·60. Kukurydza na sierpień 7·57 do 7·58. Kukurydza na maj 7·53 do 7·54. Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty; pięknie. Jutro święto.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawę paralelek polskich i czeskich przy niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie omawia wiedeński korespondent dziennika „Berliner Tageblatt“, którego nie można podejrzywać o sympatye do Polaków i wogóle Słowian. Otóż wspomniany korespondent stwierdza, że Polacy i Czesi na mocy ustaw mają prawo żądać osobnych seminaryów nauczycielskich dla siebie z językiem wykładowym polskim, względnie czeskim. Jeżeli niemieckie żywioły radykalne agitują bezwzględnie przeciwko paralelkom słowiańskim pod kierownictwem niemieckich dyrektorów — powiada korespondent — to jest to woda na młyn słowiański.

Z okazyi sławetnego wiecu ludowego, który urządzili Niemcy w Opawie przeciwko słowiańskim paralelkom, powstały wczoraj demonstracye przed gmachem rządu krajowego. Tłum wydawał okrzyki przeciwko prezydentowi krajowemu hr. Thunowi i wznosił flagi czerwono-czarno-żółte. Żandarmi wystąpili przeciwko demonstrantom, przyczem przyszło do starcia, w którem żandarmi użyli bagnetów i zranili czeladnika piekarskiego Furchta. Podczas obiadu w gmachu rządowym z powodu urodzin cesarza, gdy muzyka zagrała hymn cesarski, tłum podniósł taki hałas, że muzykę zagłuszył. Śpiewano na ulicy „Wacht am Rhein“. Prezydent kraju kazał sprowadzić batalion wojska, a równocześnie przed gmachem rządowym ustawił się pluton kawaleryi. O godz. 4½ odeszła żandarmerya, a na miejscu pozostało wojsko. Oprócz oddziałów, które wyruszyły na miasto, skonsygnowano w koszarach dwa bataliony obrony krajowej, trzy bataliony 1-go pułku piechoty i batalion strzelców.

Jak donosi „Freie Schlesische Presse“, odbyła się dnia 16 b. m. w Opawie w biurze burmistrza dra Rochowańskiego konferencya, w której wziął także udział cieszyński burmistrz dr Demel. Konferencya odbyć się miała z inicyatywy dra Koerbera, który spowodował dra Demla, ażeby jeszcze podjął usiłowania celem zapobieżenia demonstracyom. Demel — jak donosi wspomniane pismo — został upoważniony do oświadczenia, że sprawa utworzenia paralelek zostanie przedłożoną śląskiej Radzie szkolnej krajowej. Nadzieja zawiodła i konferencya została bez rezultatu. Natomiast „Silesia“ donosi, że projekt rządowy, aby przy śląskich seminaryach nauczycielskich założono słowiańskie paralelki, został przez rząd za pośrednictwem Wydziału krajowego śląskiego doręczony Radzie szkolnej krajowej.

— Nowy generał-gubernator Finlandyi, ks. Oboleński, ma dzisiaj osobnym pociągiem przybyć do Helsingforsu, ażeby objąć urzędowanie. Nowy generał-gubernator ma odbyć najpierw podróż po kraju, ażeby się poinformować o życzeniach ludności. (To chyba zbyteczne, życzenia te bowiem są aż nadto dobrze znane. Przyp. red.). W Petersburgu obiega wiadomość, jakoby ks. Oboleński został przez cara upoważniony do zastosowania w Finlandyi łagodniejszej polityki. „Oswobożdenje“ donosi nawet, że właśnie sam ks. Oboleński przemawiał wobec cara za potrzebą łagodniejszej polityki wobec Finlandyi. Przemowa, którą wygłosi przed Senatem nowy generał-gubernator, wyjaśni, czy nadzieja ta jest ugruntowaną.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 sierpnia.

Pobyt dra Koerbera we Lwowie. Szczegóły pobytu prezydenta ministrów we Lwowie nie są jeszcze ustalone. To jednak jest już pewne, że dr Koerber uczestniczyć będzie w uroczystem poświęceniu i oddaniu kuratoryi do użytku budynku muzeum przemysłowego; uroczystość ta odbędzie się w dniu 1 września przed południem. Nadto zwiedzi dr Koerber jeden z inwestycyjnych zakładów miejskich, a to, albo rzeźnię, lub zakład elektryczny.

Dr Koerber przybędzie do Lwowa we wtorek d. 30 b. m. i zabawi przez środę i czwartek do południa; odjazd nastąpi o godz. 1 popołudniu.

Obrona przed fiskusem. Zarząd Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie ogłasza: Administracya podatków we Lwowie wezwała wszystkich właścicieli realności, by do końca sierpnia br. przedłożyli fasye celem wymierzenia podatku czynszowego za lata 1905/6. Obowiązek składania w powyższym terminie fasyj czynszowych dotyczy również właścicieli posiadających realności oczynszowane poza obrębem Lwowa, tj. na prowincyi położone. Zarząd Towarzystwa prawnej ochrony podatników chcąc swym członkom tak we Lwowie jak i na prowincyi zamieszkałym przyjść z czynną pomocą w należytem sporządzeniu rzeczonych fasyj udziela tymże wszelkich informacyj bezpłatnie w biurze swojem we Lwowie przy ulicy 3 Maja, l. 11, w godzinach urzędowych między 9 a 1 przed południem i 4 a 6 po południu.

Z teatru wojny.

Pod Portem Artura, zarówno od strony lądu, jak od strany morza, toczą się ciągle uporne, krwawe walki. Nie ulega wątpliwości, że twierdza portarturska, odcięta od reszty półwyspu Liaotung, wcześniej lub później musi paść ofiarą oblężenia japońskiego. Dwa są w takich razach sposoby zdobycia twierdzy: atak, lub wygłodzenie. Pierwszy sposób jest krótszy, ale kosztowniejszy, połączony z niesłychanemi stratami w ludziach i amunicyi. — Drugi przewleka zdobycie twierdzy czasem na bardzo daleką metę.

Japończykom zależy na pośpiechu, gdyż oblężenie Portu Artura wstrzymuje część ich armii lądowej, której użyćby mogli w Mandżuryi, i więzi olbrzymią eskadrę, dzięki czemu Skrydłów, nie pilnowany należycie we Władywostoku, sprawia Japończykom ciągłe niespodzianki.

Że Japończycy radziby czemprędzej skończyć oblężenie, dowodzą warunki kapitulacyi, przedłożone przez nich Stoesslowi, a streszczające się w zezwoleniu na honorowy wymarsz wojsk rosyjskich z Portu Artura. Stoessel warunków nie przyjął, a Japończycy zdobywać będą musieli każdą piędź ziemi pod Portem Artura, zlewając je obficie krwią żołnierzy. Jak straszne przytem Japonia ponosić musi ofiary, świadczą dzisiejsze nasze telegramy.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 19 sierpnia.)

Nowe bitwy pod Portem Artura.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Chińczycy, którzy ubiegłej nocy opuścili dżunkami Port Artura, opowiadają, że **dnia 14 i 15 b. m. stoczono pod Portem Artura wielką bitwę, którą 17 b. m. wznowiono. Japończycy mieli stracić 20.000 ludzi.** Główny atak był skierowany na lewe skrzydło rosyjskie. Japończycy umocnili zdobyte forty.

Bombardowanie Portu Artura.

Londyn. Japończycy ponieśli dotąd **wiele strat** przy atakach na Port Artura, głównie z powodu **min wybuchowych**, które Rosyanie umieścili na wszystkich możliwych punktach. W niedzielę straty Japończyków miały **być bardzo dotkliwe**. Jak donoszą bowiem z Czifu, jedna baterya artyleryi, 2 szwadrony kawaleryi i pół pułku piechoty, natknąwszy się w obrębie fortów rosyjskich na miny podziemne, **zostały wysadzone w powietrze i zniszczone.** Aby się zabezpieczyć od wybuchu min, prowadzą Japończycy przed sobą gromady wołów i w ten sposób, zanim rozpocznie się właściwy atak, teren czynią zupełnie bezpiecznym.

Japończycy przypuszczają coraz silniejszy atak na Port Artura. We wtorek dali Japończycy **przeszło 200 pocisków na miasto.** Jeden szrapnel zabił sześć osób w mieście.

Londyn. W poniedziałek **natknęli się Japończycy pod Portem Artura na miny,** które zabiły 1000 ludzi.

Ruchy armii Kuropatkina.

Rzym. Twierdzą tu na podstawie wiadomości, pochodzących jakoby od samego Kurokiego, że wedle jego przekonania, **Kuropatkin pomału wycofuje się z Mukdenu,** i że Rosyanie poczynili wszelkie przygotowania, **aby Liaojang i okolicę opróżnić.** Równocześnie czynią Rosyanie usiłowania, aby opóźnić i utrudnić posuwanie się Japończyków ku północy.

Warunki kapitulacyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Japończycy wysłali do komendanta twierdzy w Porcie Artura generała Stoessla parlamentarza, który przedstawił Rosyanom następujące warunki poddania Portu Artura:

1) Całej rosyjskiej załodze Portu Artura będzie wolno w pełnem uzbrojeniu przejść przez półwysep Liaotung bez żadnych przeszkód i połączyć się z armią Kuropatkina.

2) Wszystkie osoby cywilne, nie należące do armii rosyjskiej, za zezwoleniem Mikada udać się będą mogły tam, dokąd zechcą.

3) Generał Stoessel ma nietylko twierdzę samą, lecz i wszystkie okręty, znajdujące się w Porcie Artura, nieuszkodzone, wydać Japończykom.

Parlamentarza japońskiego z zawiązanemi oczyma zaprowadzono do gen. Stoessla, który wysłuchawszy warunków japońskich odpowiedział, że dopóki będzie miał do dyspozycyi jedno działo i jednego żołnierza, — będzie się bronił.

Zatopienie „Pallady“.

Tokio. Admirał Togo donosi: Dwa japońskie krążowniki, które krążyły koło Han-tin-gao, spostrzegły, iż dwie rosyjskie kanonierki „Giliak“ i „Odważnyj“ ostrzeliwują japońskie wojsko lądowe. Japończycy zaatakowali je natychmiast. Japoński pocisk **trafił „Giliaka“,** który cofnął się do Portu Artura.

Prawdopodobnem jest, że piąta japońska flotyla torpedowców **zatopiła w nocy 10 b. m. „Palladę“,** gdyż komendant tej flotyli donosi, że jego pocisk torpedowy trafił w krążownik typu „Pallady“, przyczem stwierdzono, że **pocisk eksplodował.**

Walki w Mandżuryi.

Petersburg. Rosyjska Agencya tel. donosi z Mukdenu: Na placu wojny spokój. Na froncie południowym Japończycy cofnęli się do Hajczengu, na froncie wschodnim stoją w oddaleniu 27 wiorst od Liaojang. — Straże przednie są od siebie oddalone o pięć wiorst. Codziennie odbywają się małe potyczki. Walnej bitwy oczekują lada dzień.

Straty rosyjskie.

Petersburg. Z oficyalnych sprawozdań o walce eskadry władywostockiej dnia 14 b. m. wynika, że na obu okrętach „Rosya“ i „Gromobój“ **zginęło 135 marynarzy, a 307 zostało poranionych.** Zginął między innymi kapitan Berliński. Sprawozdanie podnosi nadzwyczajną waleczność i wytrwałość żołnierzy, którzy po nieprzespanej nocy walczyli bez przerwy przez 5 godzin, nie przyjmując żadnego pokarmu.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew przesłał obszerne sprawozdanie o walce eskadry władywostockiej z flotą Kamimury w dniu 14 bm. Sprawozdanie to nie zawiera żadnych nowych szczegółów i potwierdza doniesienie japońskie, że „Ruryk“ zatonął, a „Rosya“ i „Gromobój“ uszkodzone zawróciły do Władywostoku. Ze sprawozdania tego wynika, że uszkodzenia „Rosyi“ i „Gromoboja“ są ciężkie. „Rosya“ ma 11 dziur w kadłubie pod linią wodną, a „Gromobój“ sześć.

Załoga „Ruryka“.

Londyn. Wedle doniesień tutejszych dzienników, Japończycy uratowali z załogi rosyjskiego okrętu „Ruryk“ 612 osób, między nimi 20 oficerów i 67 podoficerów; 4 oficerów i 66 żołnierzy było rannych.

Pod Czifu.

Czifu. Dwa japońskie kontrtorpedowce przybyły tu dziś rano i po pół godzinnem pobycie odpłynęły. Pięć innych kontrtorpedowców stoi w pobliżu Czifu. Cel ich obecności nieznany.

O „Reszitelnego“.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Poseł japoński Takaira wręczył wczoraj sekretarzowi stanu, Hayowi, do dalszego przesłania, japońską odpowiedź na protest rosyjski w sprawie „Reszitelnego“. Odpis noty doręczono także angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Nota oświadcza, że Japonia odmawia zwrotu „Reszitelnego“, albowiem Rosya, a nie Japonia naruszyła neutralność Chin przez obsadzenie terytoryum chińskiego, położonego poza strefą wojenną, i używając terytoryum tego za podstawę do uzyskania środków żywności, dalej przez urządzenie stacyi telegraficznej dla celów wojennych w Czifu, jakoteż przez używanie Czifu za stacyę do zaopatrywania Portu Artura w żywność. Dalej twierdzi nota, że „Reszytelny“ nie został rozbrojony, lecz przeciwnie, zajęty był ładowaniem węgla. Także nie szukał on po walce w Czifu schronienia, lecz udał się tam celem złożenia sprawozdania w celach wojennych i przez to naruszył neutralność.

Waszyngton. Wedle przekonania tutejszego urzędu spraw zagranicznych, zachowanie się Japończyków w sprawie „Reszitelnego“ było zupełnie poprawne, co i inne mocarstwa uznać zechcą.

Rosyjskie okręty w portach chińskich.

Szangaj. (Biuro Reutera). Japoński konsul zawiadomił taotaja, że flota japońska skonfiskuje okręty rosyjskie, jeżeli one stamtąd albo nie wypłyną, albo nie zostaną rozbrojone. Inspektor ceł chińskich oświadczył, że oba tam leżące okręty są niezdolne do walki. Naprawa „Grozowoja“ wymaga 10 dni, „Askolda“ zaś czasu nieograniczonego. — Konsulowie innych państw są zdecydowani utrzymać neutralność portu.

Późniejsza depesza donosi, że taotaj za poradą Rady cłowej postanowił obu rosyjskim okrętom pozwolić na pozostanie w porcie do 23 b. m., poczem, po upływie terminu 24 godzin, mają opuścić port, albo rozbroić się. Oczekują tu przybycia chińskich okrętów wojennych.

Czingtau. Amunicyę czterech, tu leżących rosyjskich okrętów wojennych, przeniesiono do niemieckiego arsenału, a działa okrętowe zdemontowano. Rosyanie zobowiązali się słowem honoru do końca wojny pozostać w Czingtau. Marynarze rosyjscy są zajęci naprawą najpilniejszych uszkodzeń okrętowych.

„Askold“ i „Grozoboj“.

Londyn. Rosyjskie okręty „Askold“ i „Grozoboj“, pozostające w porcie szangajskim mimo protestu Japończyków, nie mogą nawet odpłynąć z powodu niskiego stanu wody. Generalny konsul japoński zagroził, że jeżeli oba te okręty do 25 b. m. nie opuszczą Szangaju, Japończycy gwałtem do tego je zmuszą.

Szczegóły bitwy pod Portem Artura.

Petersburg. Z Szangaju nadeszło tu bardzo dokładne sprawozdanie kontradmirała Reutensteina o bitwie morskiej pod Portem Artura w dniu 10 b. m. Według tego sprawozdania, eskadra wypłynęła tego dnia rano z Portu Artura i składała się z następujących okrętów: „Cezarewicz“, „Retwisan“, „Pobieda“, „Pereswiet“, „Sebastopol“, „Połtawa“, „Pallada“, „Askold“, „Dyana“ i „Nowik“. Eskadrze towarzyszyła pewna liczba krążowników, kontrtorpedowców i torpedowców, oraz okręt szpitalny „Mongolia“ z flagą Czerwonego Krzyża. Przed eskadrą wyruszyły baggery. O godzinie 9 rano dostała się eskadra szczęśliwie na zewnątrz portu. Jazda odbywała się bardzo powoli ze względu na liczne miny w porcie. Gdy eskadra wypłynęła już na pełne morze, komendant dał sygnał „Do Władywostoku“. Baggery powróciły do portu. O godzinie kwadrans na 11 przed południem spostrzegliśmy, iż nieprzyjaciel zupełnie nam drogę zamknął, więc daliśmy kontrparę, by powracać do Portu Artura.

Sprawozdanie opisuje następnie manewry rosyjskiej eskadry, podczas których „Askold“ został uszkodzony przez pocisk japoński, który ugodził w komin, przyczem także kocioł okrętowy doznał uszkodzenia. Eskadra mimo to przełamała szeregi okrętów japońskich, które ją ścigały. Po południu o godz. trzy kwadranse na 6-stą przyszło do ponownej walki, podczas której „Cezarewicz“ sygnalizował, że dowództwo przeszło na ks. Uchtomskiego. Wobec tego, że rosyjskie okręty zupełnie były otoczone przez flotę japońską, admirał Reutenstein zdecydował się powrócić do Portu Artura i za każdą cenę utorować sobie drogę. Rosyjska eskadra płynęła w środku pomiędzy dwoma szeregami okrętów nieprzyjacielskich. Na czele płynął „Askold“ i „Nowik“, a w większym odstępie „Pallada“ i „Dyana“. W zaciętej walce, trwającej 20 minut, odniósł „Askold“ w dalszym ciągu ciężkie uszkodzenia. Mimo to — jak się zdaje — udało mu się wyrządzić szkody na trzech japońskich krążownikach. Na japońskim okręcie „Azama“ spostrzegliśmy pożar. Okręt ten wycofał się, wobec czego „Askold“ miał wolną drogę i popłynął z największą szybkością, aż się połączył z „Palladą“ i „Dyaną“.

Jazda trwała noc całą. Krążownikowi „Nowik“ dozwolono postępować według własnego uznania. Popłynął on osobno. Nad ranem okazało się, że uszkodzenia „Askolda“ są tak znaczne, iż mogą być naprawione tylko w dokach. Z tego powodu postanowiliśmy dnia 2 b. m. nad ranem popłynąć do neutralnego portu Szanghaj. Niebawem przybyliśmy do wyspy Budolu, a następnego dnia do ujścia rzeki Wunsanfu, gdzie w dokach przystąpiliśmy do naprawy uszkodzeń. Sprawozdanie kończy się wyliczeniem strat „Askolda“ i pochwałami dla załogi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 sierpnia.

Petersburg. Chrzest następcy tronu Aleksego odbędzie się 24 b. m. w Peterhofie.

Helsingfors. Nowy generał-gubernator, ks. Oboleński, przybył tu, powitany na dworcu przez władze.

Belgrad. Rada gabinetowa postanowiła zażądać od Rady stanu uchwalenia kredytu w wysokości 100.000 franków na koszta uroczystości koronacyjnej.

Nowy Jork. Linia Whitstar zniżyła znowu ceny jazdy także pierwszą klasą.

Traktat austryacko-angielski.

Londyn. „Daily Express“ donosi z Wiednia, że wynikiem zjazdu monarchów w Marienbadzie **ma być traktat rozjemczy,** zawarty między Wielką Brytanią a Austro-Węgrami.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że w sprawie traktatu rozjemczego między Austryą a Anglią tyle jest prawdy, iż angielskie ministerstwo spraw zagranicznych zgłosiło wniosek o zawarcie takiego traktatu i że austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych zajmuje się studyowaniem sprawy. O tem, aby obaj monarchowie rzecz omawiali, wątpić należy.

Demonstracye Niemców.

Opawa. Mimo ulewnego deszczu demonstrowali wczoraj Niemcy dalej aż do północy. 6 osób aresztowano.

Zaręczyny carewicza.

Londyn. Jak donoszą, b. następca tronu rosyjskiego w. ks. Michał Aleksandrowicz zaręczyć się ma z księżniczką czarnogórską Ksenią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 752·50. Akcye Anglobanku 278·60. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 518·—. Akcye Bodencredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 588·—. Akcye kolei państwowych 630·50. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei północnej 5430·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 439·—. Akcye Rima Muranyi 499·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2298·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 103·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·—. Marki 117·20. Ruble 253·25.

Cukier 24·90—25 spokojny. Spirytus 50·60—51·20 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10

II. Listy zastawne.	płacą	żądają
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75

C. i k. Ministerstwo wojny.

Odział 13. Nr 1661/1904. 3238

OGŁOSZENIE.

Ministerstwo wojny zamierza w drodze publicznej licytacyi nabyć przedmioty, wyszczególnione w załączonym wykazie i zaprasza w tym celu do wnoszenia piśmiennych ofert.

Oferenci mają zwrócić uwagę na następujące postanowienia:

I. Uwzględnione będą tylko austryackie i węgierskie firmy, które w zupełności zasługują na zaufanie pod względem rzetelności i uzdolnienia. Firmy, które już są członkami konsorcyów dla dostaw wojskowych, nie będą przy licytacyi uwzględnione. Ofiarowane przedmioty, mające się dostarczyć, muszą być bezwarunkowo wyrobione w kraju i z krajowego materyału.

Dotyczące postanowienia umieszczone są w § 1 kontraktu dostawy.

Oferenci z krajów korony węgierskiej muszą również dostarczyć przedmiotów wyrobionych w tych krajach i z materyału z Węgier pochodzącego, o ile takowy może być tamże zakupiony w potrzebnych do wzorowanych rodzajów gatunkach i w ilości i po równych lub niższych cenach, niż poza granicami Węgier.

II. Oferenci nie znani jeszcze zarządowi wojskowemu, muszą świadectwami udowodnić solidność firmy i jej zdolność do wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków dostawy.

Do wystawienia takich świadectw są upoważnione:

1) odnośnie do firm protokółowanych Izby handlowe i przemysłowe odnośnego okręgu,

2) odnośnie do firm nieprotokółowanych, władze polityczne I. instancyi tego okręgu, w którym mieszka oferent.

Tych świadectw nie wydają powołane władze interesentom, lecz odsyłają je wprost do c. k. Ministerstwa wojny.

Oferenci powinni celem uzyskania takiego świadectwa wnieść zawczasu do odnośnej Izby handlowej i przemysłowej (władzy politycznej I. instancyi) podanie, w którem należy wymienić dokładnie:

1) imię i nazwisko (brzmienie firmy),

2) rodzaj przedsiębiorstwa i miejsce zamieszkania,

3) władzę wojskową, przeprowadzającą licytacyę (w obecnym wypadku c. k. Ministerstwo wojny),

4) termin do wnoszenia ofert,

5) przedmioty mające się dostarczyć i ich ilość.

Odpowiedź, którą otrzymają na podanie przedsiębiorcy, należy potem dołączyć do oferty.

III. Oferta ma się ograniczyć jedynie na przedmioty, wymienione w załączonym spisie i to albo na całą ilość, albo też na część tejże.

IV. Wszystkie przedmioty muszą być wykonane podług zatwierdzonych i opieczętowanych wzorów, wyłożonych dla interesentów w magazynach mundurów w Bernie, Budapeszcie i Wiedniu (Kaiserebersdorf).

Jakość artykułów dostarczonych ma co najmniej odpowiadać jakości wzorów.

Artykułów o rozmaitych wielkościach, których zapotrzebowanie nie jest szczegółowo podane w dołączonych wykazach, należy dostarczyć co do wielkości w przepisanym lub też przy zamówieniu oznaczyć się mającym stosunku procentowym. Przedsiębiorcy mogą nabyć wzory w wyż wymienionych magazynach mundurowych. Oferenci, którzy mają wzory jeszcze z poprzednich dostaw, powinni się przekonać, czy te wzory są odpowiedne obecnie.

Artykuły nieodpowiadające wzorom, nie będą przyjęte. Do cen za powyższe wzory wliczone jest także 15% kosztów zarządu.

V. Naczynia do gotowania, rądle (Kasserole), przykrywki (Dekelschalen) na naczynia do gotowania dla piechoty, następnie miseczki do jedzenia (Esschalen) wraz z przykrywkami, wreszcie dzbanki na wodę (Wasserkannen) należy dostawić jednorazowo do końca lipca, zaś skórzane rękawice z końcem połowy września i z końcem listopada. Natomiast dostawa reszty przedmiotów może nastąpić z końcem września 1905, a to w czterech równych ratach w ten sposób, aby z zamówionej ilości dostawiono po ¼ części do końca marca, maja, lipca i września 1905 roku.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie wyraźnie uszczuplić ofiarowaną do dostawy ilość przedmiotów, lub też ją powiększyć o połowę. Takie powiększenie zamówienia może nastąpić w ciągu roku 1905 i to w każdej chwili.

W tym wypadku zobowiązany jest oferent dostawić zamówioną nadwyżkę w przeciągu czterech miesięcy po zamówieniu. Ceny przedmiotów oraz warunki kontraktowe dla pierwotnego zamówienia postawione, pozostają niezmienione również dla nadwyżki zapotrzebowania.

VI. W ofercie ułożonej według załączonego do tego ogłoszenia formularza należy wyraźnie podać magazyn mundurów, do którego oferent ma zamiar przedmioty dostawić, następnie ilość i nazwę dostawić się mających przedmiotów, cenę każdego przedmiotu w liczbach i słowach wyrażoną, wreszcie termin dostawy.

Jeżeli zarząd wojskowy nie będzie mógł uczynić zadość życzeniu oferenta co do miejsca dostawy, wtedy musi oferent na własny koszt i ryzyko odstawić przedmioty do innego lub też do kilku innych magazynów.

Przedmioty, które się ma wprost odstawić do magazynu mundurowego Nr. 2, należy odstawić według wskazówki tego magazynu do nowego budynku magazynowego w Kelenföld.

Dostawcy wolno atoli dać skontrolować przedmioty w najbliżej położonym magazynie mundurów i przesłać je następnie na własny koszt i odpowiedzialność do innych magazynów. Przedmioty futrzane należy wprost odstawić do wskazanego magazynu.

Za przesyłki odebrane bez zarzutów i adresowane następnie do magazynu mundurów zwraca się dostawcom bonifikowaną różnicą frachtów obliczoną na zasadzie taryfy wojskowej. W tym celu poświadczy magazyn mundurów dostawcom na odnośnych listach frachtowych, że przesyłka przeszła na własność skarbu wojskowego.

VII. Jeżeli kilku przedsiębiorców wnosi wspólną ofertę, to muszą w ofercie wyraźnie oświadczyć:

1) że ręczą solidarnie za dokładne wypełnienie warunków dostawy,

2) kto jest upoważniony w ich imieniu do załatwienia interesów z zarządem wojskowym w sprawie tej ustawy.

Taką wspólną ofertę musi każdy z przedsiębiorców podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem i podać rodzaj swego zajęcia, oraz miejsce zamieszkania.

VIII. Dla zabezpieczenia ofiarowanej dostawy należy złożyć w kasie odnośnej intendentury korpusowej wadyum w kwocie pięć (5) procent wartości, którą się obliczy według żądanych cen za dostawić się mające przedmioty. Wadyum można złożyć w gotówce lub papierach wartościowych.

IX. W ofercie należy wymienić złożone wadyum i podać sumę oraz rodzaj (gotówka, papiery wartościowe) tegoż.

Kwit depozytowy na złożone wadyum, wydany przez kasę wojskową, należy przesłać równocześnie z zapieczętowaną ofertą, atoli w osobnej, również zapieczętowanej kopercie (według formularza znajdującego się przy końcu ogłoszenia) do c. k. Ministerstwa wojny.

Zwraca się uwagę, że oferty i kwity depozytowe zapieczętowane w osobnych kopertach nie mogą być włożone w trzecią wspólną kopertę, lecz należy je przesłać z osobna, ale równocześnie.

Celem złożenia wadyum powinni oferenci zwrócić się do odnośnej kasy wojskowej dość wcześnie, a nie dopiero w ostatnich dniach przed terminem do wnoszenia ofert.

X. Oferty — przedsiębiorców nieznanych jeszcze zarządowi wojskowemu — wraz z odpowiedzią (punkt II. tego ogłoszenia) Izby handlowej i przemysłowej, względnie władzy politycznej, na prośbę oferenta w sprawie wydania mu świadectwa solidarności i uzdolnienia, oraz kwity depozytowe, mające się przesłać równocześnie z ofertą, ale w osobnej kopercie, należy wnieść do dziennika podawczego c. k. Ministerstwa wojny najdalej do dnia 15. października 1904 o godzinie 12 w południe.

XI. Szczegółowe postanowienia dostawy, spisane w formie kontraktu, można przejrzeć w indendenturach korpusów wymienonych w punkcie czwartym, w magazynach mundurów, we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych monarchii austryacko-węgierskej, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w Muzeum handlowem w Budapeszcie, w węgierskim krajowym Związku przemysłowców w Budapeszcie i w Związku węgierskich przemysłowców fabrycznych w Budapeszcie.

XII. Przedsiębiorcy powinni nadmienić w ofercie:

1) że przeglądnęli i zrozumieli warunki dostawy oraz postanowienia kontraktowe i że takowym poddają się w zupełności, następnie

2) że dokładnie oglądnęli wzory przedmiotów rozpisanych do dostawy, oraz że dostatecznie poinformowali się co do materyału, z którego te przedmioty mają być zrobione, i co do rodzaju konfekcyi.

XIII. Jeżeli w ofercie różnią się ceny w liczbach i słowach wypisane, natenczas obowiązują ceny w słowach podane. Przedsiębiorca jest związany ofertą od chwili jej wniesienia, natomiast zarząd wojskowy dopiero od chwili, gdy oferent zawiadomiony zostanie przez c. i k. Ministerstwo wojny o zatwierdzeniu jego oferty.

Oferent zrzeka się prawa wycofania się od zobowiązań oraz prawa korzystania z terminów co do przyjęcia przyrzeczenia, zawartych w § 862 powszechnej ustawy cywilnej i artykułach 318 i 319 austryackiej, a w §§ 314 i 315 węgierskiej ustawy handlowej.

XIV. Zarząd wojskowy zastrzega sobie nieograniczony wybór pomiędzy poszczególnemi ofertami.

Przy równych zresztą warunkach otrzymują pierwszeństwo producenci przed handlarzami. W ofercie należy podać fabrykę, w której przedmioty dostawić się mające będą wyrobione, względnie wymienić, skąd takowe będą sprowadzone.

Jeżeli oferta nie zostanie przyjęta w całej osnowie, a ofiarowana ilość lub cena zostanie zmniejszoną, powinien oferent, któregoby to spotkało, w pięciu dniach po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia wnieść pisemne oświadczenie do Ministerstwa wojny, czy zgadza się na zmianę oferty lub nie.

Zmienioną ofertę uważać się będzie za przyjętą ze strony przedsiębiorcy, jeżeli tenże w przeciągu 5-dniowego terminu nie prześle wspomnianego oświadczenia, albo jeżeli ono nie będzie stanowcze.

Jeżeli z oferty opiewającej na dostawę różnych przedmiotów zostanie wybrany jeden lub kilka przedmiotów, natenczas zmieniona w ten sposób oferta obowiązuje natychmiast oferenta.

XV. Oferenci obowiązani są po zatwierdzeniu pełnej oferty lub też w części jej osnowy, albo po zatwierdzeniu oferty zmienionej za ich zezwoleniem, uzupełnić złożone wadyum do wysokości kontraktowej kwoty kaucyjnej oznaczonej na 10% wartości dostarczyć się mających towarów i mają podpisać pisemny kontrakt, którego dwa egzemplarze winien przedsiębiorca ostęplować własnym kosztem.

Jeżeli oferent wzbrania się podpisać kontrakt lub do podpisu mimo wezwania się nie zgłasza, wówczas zastąpi kontrakt oferta zatwierdzona czy to w pełnej osnowie, w części lub w zmienionej formie, wraz z projektem kontraktu, należącym do tego ogłoszenia.

Oferty niezgodne z powyższemi postanowieniami, lub oferty spóźnione, wreszcie telegraficznie wniesione, nie będą uwzględnione.

Wiedeń, dnia 7. sierpnia 1904.

Formularz oferty.

Stempel za 1 koronę

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium.

OFFERT.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . . in . . . . . . erkläre hiemit, nachbenannte Gegenstände an die k. u. k. Monturdepots zu . . . . , in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen,

Quantum der angebotenen Gegenstände		Benennung der angebotenen Gegenstände	PREIS für		in Ziffern K	in Ziffern h	in Buchstaben K	in Buchstaben h	Liefertermin
	Stück		ein	Stück					¼ bis Ende März 1905*)
	Garnitur		eine	Garnitur					¼ bis Ende Mai 1905*)
	etc.		etc.	etc.					¼ bis Ende Juli 1905*)
									¼ bis Ende September 1905*)

Ich bestätige:

1. dass ich die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegsministerium unter Abt. 13, Nr. 1661 von 1904 ausgefertigten Lieferungs- und Kontraktsbedingungen eingesehen und auch verstanden habe und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe,

ferner:

2. dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Konfektion genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem Vadium von . . . Kronen (d. i. fünf Prozent des Lieferwertes per . . . . . . K), bestehend aus . . . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches laut des unter abgesondertem Kuverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militärkasse (zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Die offerirten Gegenstände werden in meiner Fabrik (Werkstätte) / der Fabrik (Werkstäte) des N. N. zu N. . . . (Gasse, Hausnummer) erzeugt.

Der amtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses liegt zu.

N. . . . . am . . . . 1904.

(Własnoręczny podpis [imię i nazwisko] oferenta, względnie podpis firmy protokołowanej).

*) Dla naczyń kuchennych, rondli, przykrywek na naczynia do gotowania dla piechoty, dalej miseczek do jedzenia wraz z przykrywkami i dla dzbanków należy w myśl ustępu V. ogłoszenia podać termin dostawy do końca lipca 1905, a dla skórzanych rękawic do końca września i do końca listopada 1905.

Formularz koperty na ofertę.

An
das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegsministerium
in
Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungserfordernissen zufolge Kundmachung Abt. 13, Nr. 1661 von 1904.

Formularz koperty na wadyum.

An
das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegsministerium
in
Wien.

Depositenschein über . . . . K . . . h (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) zum Oferte des N. N., betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungserfordernissen zufolge Kundmachung Abt. 13, Nr. 1661 von 1904.

Co do oddzielnego przesłania oferty i kwitu depozytowego zwraca się wyraźnie uwagę na IX. ustęp ogłoszenia.

Wykaz przedmiotów dostawy:

Ilość		NAZWA	Ceny należy podać za
400	garnit.	podszewki futrzanej dla dragonów	garnitur
250	„	podszewki futrzanej dla ułanów	„
650	„	podszewki futrzanej dla huzarów	„
2200	„	kołnierzy futrzanych dla dragonów lub ułanów	„
1900	par	obszycia do rękawów (nowy wzór) dla dragonów lub ułanów	parę
1000	garnit.	oblamowań do huzarskiej atyli zimowej	garnitur
19000	sztuk	pularesów dla podoficerów	sztukę
70000	„	rzemyków do czaka (z wyjątkiem dla huzarów) i do kapelusza	„
6500	„	kit z końskich włosieni z różyczką do czaka dla artyleryi polowej i fortecznej czarnych	„
150	„	kit z końskich włosieni z różyczką do czaka dla artyleryi polowej i fortecznej czerwonych	„
4300	„	kit z końskich włosieni czarnych do czaka huzarów	„
100	„	kit z końskich włosieni czerwonych do czaka huzarów	„
2000	„	kit z końskich włosieni czarnych z różyczką do czapki ułań.	„
6600	„	pióropuszów do kapelusza	„
5500	„	fezu z wisiorkiem	„
880	„	czaka dla huzarów ze zwykłem marzannowem pokryciem, z rzemykiem, bez orła, bez różyczki, bez ozdoby sznurowej i bez kity z włosieni końskich	„
350	„	czaka dla huzarów ze zwykłem białem pokryciem (j. w.)	„
350	„	czaka dla huzarów ze zwykłem ciemno-niebieskiem pokryciem (j. w.)	„
350	„	czaka dla huzarów ze zwykłem jasno-niebieskiem pokryciem (j. w.)	„
400	„	czaka dla huzarów ze zwykłem popielatem pokryciem (j. w.)	„
230	„	ułanki ze zwykłem ces. żółtem pokryciem z rzemykiem, bez orła, bez kity z włosieni końskich z żółtemi łańcuszkami z włosieni końskich	„
180	„	ułanki ze zwykłem ciemno-zielonem pokryciem (j. w.) z żółtemi łańcuszkami	„
100	„	ułanki ze zwykłem ciemno-zielonem pokryciem (j. w.) z białemi łańcuszkami	„
70	„	ułanki ze zwykłem marzannowem pokryciem (j. w.) z żółtemi łańcuszkami	„
60	„	ułanki ze zwykłem białem pokryciem (j. w.) z żółtemi łańcuszkami	„
495	„	ułanki ze zwykłem jasno-niebiesk. pokryciem (j. w.) z żółtemi łańcuszkami	„
69	„	ułanki ze zwykłem wiśniowem pokryciem (j. w.) z żółtemi łańcuszkami	„
1600	par	adjustowanych rzemyków łuskowych do hełmu	parę
2800	sztuk	lamówek do hełmu	sztukę
1800	„	pokryw grzebieniowych do hełmu	„
1000	„	szyn grzebieniowych do hełmu	„
1400	„	orłów do hełmu	„
1100	par	widełek bocznych do hełmu	parę
420	„	adjustowanych rzemyków łuskowych do ułanki	„
50	sztuk	lamówek do ułanki	sztukę
100	„	łańcuszków do kity włosieniowej, białych do ułanki	„
1200	„	orłów bez liczby do ułanki	„
27000	„	orłów do czaka, z wyjątkiem dla huzarów, artyleryi polowej i fortecznej	„
3400	„	orłów do czaka bez liczby dla artyleryi polowej i fortecz.	„
1000	„	orłów do czaka dla oddziałów pociągowych	„
2080	„	orłów z liczbą do czaka dla huzarów	„
27200	„	różyczek do czaka (z wyjątkiem dla huzarów)	„
2700	„	różyczek do czaka dla huzarów	„
20000	„	różyczek metalowych do czapki polowej	„
8900	„	liczb pakfonowych do orła u czaka i ułanki	„
4900	„	łańcuszków pancernych z lwiemi głowami	„
1350	„	odznak dla strzelców polnych z liczbą do kapelusza	„
1800	„	odznak dla tyrolskich strzelców cesarskich do kapelusza	„
52000	„	ładownic	„
2130	par	kół ze skrzydłami	parę
1800	sztuk	odznak dla strzelców konnych	sztukę
70	„	odznak dla telegrafistów	„
1400	„	odznaczeń kierunku dla artyleryi	„
1200	„	odznak robotniczych dla pionierów	„
2780	razem	celluloidowych gwiazdek do oznaczania stopni	hurtem
35000	sztuk	sprzączek do pasów skórzanych, a mian. blaszek do pasów skórzanych	sztukę
35000	„	sprzączek do pasów skórzanych, a mian. haczyków do pasów skórz. dla piechoty	„
8000	„	kapsli mosiężnych do legitymacyj	„
12000	„	małych pętlic do urządzenia ruchomego namiotu	10 sztuk
5600	„	wielkich pętlic wraz z nitami do urządzenia ruchomego namiotu	„
900000	„	gładkich żółtych wielkich guzików mundurowych z wyjątkiem dla ułanów i huzarów	100 sztuk
230000	„	gładkich żółtych małych guzików mundurowych z wyjątkiem dla ułanów i huzarów	„
1270000	„	gładkich białych wielkich guzików mundurowych z wyjątkiem dla ułanów i huzarów	„
300000	„	gładkich białych małych guzików mundurowych z wyjątkiem dla ułanów i huzarów	„
880000	„	z liczbami wielkich guzików mundurowych	„
335000	„	z liczbami małych guzików mundurowych	„
60000	„	żółtych wielkich guzików dla ułanów	„
6000	„	żółtych małych guzików dla ułanów	„
70000	„	białych wielkich guzików dla ułanów	„
5000	„	białych małych guzików dla ułanów	„
26000	sztuk	żółtych guzików dla huzarów	100 sztuk
30000	„	białych guzików dla huzarów	„
120000	„	czarnych guzików cynkowych	„
245000	„	białych guzików cynkowych	„
165000	„	kaftanów (koszul) z dzierganej materyi bawełnianej	sztukę
210000	„	kalesonów z dzierganej materyi bawełnianej	„
90000	„	czarnych zwykłych krawatów bez kawałka sukna	„
100	„	jasno-szarych zwykłych krawatów bez kawałka sukna	„
100	„	żółtych zwykłych krawatów bez kawałka sukna	„
70000	par	skórzanych rękawiczek	parę
82000	„	z wełny owczej *) rękawiczek	„
6000	metrów	galonów do czaka, do ułanki lub czapki dla feldwebli i t. d.	metr
8000	„	galonów do czaka, do ułanki lub czapki dla kaprali	„
1200	„	galonów do odznaki dla feldwebli i równych stopniem z wypustką	„
12500	„	galonów do odznaki dla feldwebli i równych stopniem bez wypustki	„
14500	„	pozłacanych pasków na rękawy szerokich	„
27000	„	pozłacanych pasków na rękawy wąskich	„
13000	„	pasków do rękawów dla służących oficerów i dozorców koni	„
1750	sztuk	przewiązek kolejowych dla żołnierzy	sztukę
3400	garnit.	jasno-niebieskich sznurów do zawieszania dla dragonów lub dla ułanów	garnitur
6400	„	czarno-żółtych sznurów do zawieszania dla dragonów lub dla ułanów	„
1900	„	czarno-żółtych sznurów do zawieszania dla huzarów	„
250	„	brunatnych sznurów do zawieszania dla huzarów	„
136000	metrów	sznurów do atyli (także do spodni dla huzarów i do naramienników)	metr
7700	sztuk	ozdób sznurkowych, wełnianych, do czaka huzarskiego	sztukę
3870	„	sznurków wełnianych do kapelusza	„
9100	metrów	sznurków do czaka, ułanki lub czapki	metr
6800	sztuk	naramienników dla dragonów lub ułanów	sztukę
28000	„	szkarłatnych odznak dla strzelców	„
2500	„	zielonych jak trawa odznak dla strzelców	„
1600	„	sznurów do zarzucania dla artyleryi	„
1200	„	odznak sterników dla pionierów, lub odznak robotniczych dla pułku kolejowego i telegraficznego	„
44500	„	dla piechoty portepée	„
10400	„	dla konnicy portepée	„
4400	„	sznurków do przewieszenia trąbek sygnałowych	„
2300	„	frędzli do ułanki	„
71000	„	różyczek do atyli	100 sztuk
93000	metrów	czarno-żółtych sznurów do węgierskich spodni	metr
67500	garnit.	niebiesko-szarych pętlic do płaszcza	garnitur
5200	„	brunatnych pętlic do płaszcza	„
2600	sztuk	sznurków do zawieszania karabinka bez haczyka sprężynowego	sztukę
380	„	bębnów bez pałeczek	„
540	„	pochewek na pałeczki do bębnów	„
2600	par	pałeczek do bębnów	parę
200	sztuk	trąbek sygnałowych z ustnikiem A	sztukę
1900	„	trąbek sygnałowych z ustnikiem F	„
50	„	szkieletów bębnów	„
5900	„	skór bębnów	„
110	„	obręczy górnych bębnów	„
90	„	obręczy dolnych bębnów	„
600	„	obręczy zwijanych w trąbkę do bębnów	„
3400	„	strun do bębnów	„
1250	„	sztabek do wyprężania wraz ze śrubkami do aluminiowych bębnów	„
60	„	haczyków do noszenia bębnów	„
350	„	ustników do trąbek sygnałowych	„
8600	„	zgrzebeł bez rzemieni	„
20000	„	kartaczy bez rzemieni	„
6500	„	ochraniaczy rąk	„
2000	„	pasów do noszenia naczyń kuchennych dla 5 ludzi	„
34000	metrów	pasów szpagatowych do tornistra na naboje	metr
36000	„	mocnych sznurów do namiotu ruchomego	„
6200	sztuk	powrózków do obroku	sztukę
7500	„	pęt koniom na nogi	„
8000	„	wiaderek do pojenia	„
58000	„	kołków do urządzania ruchomego namiotu	„
160000	sztuk	guzików do namiotu ruchomego	100 sztuk
400	„	stylisk do kilofów obozowych	sztukę
1000	„	stylisk do łopat	„
100	„	stylisk do toporków	„
3200	„	kołów do wiązania koni	„
2500	par	ostróg ze sprzączkami (nowy wzór)	parę
4800	„	dragońskich ostróg ze śrubami	„
8150	„	huzarskich ostróg ze śrubami	„
21000	sztuk	iglic do tornistra skórzanego lub z narzędziami	sztukę
4700	kilogr.	kołków do podeszew skórzanego obuwia	1 kilogram
39000000	sztuk	ćwieków do podeszew	1000 sztuk
54000	par	podkucia wraz z 10 gwoździami	parę
2300	sztuk	sprzączek krążkowych bez trzpienia czarno lakierowanych do tornistra	sztukę
2100	„	sprzączek krążkowych ze trzpieniem większych czarno lakierowanych do tornistra	„
2200	„	owalnych sprzączek czarno lakierowanych do tornistra	„
1400	„	kółek czarno lakierowanych do tornistra	„
1500	„	podwójnych guzików czarno lakierowanych do tornistra	„
1400	„	podwójnych guzików do zanitowania czarno lakierowanych do tornistra	„
3900	„	haczyków sprężynowych do rzemyków tornistrowych	„
1800	„	haczyków do rzemyków tornistrowych	„
4400	„	klub do wyprężania bez popręgu szpagatowego do tornistra na naboje	„
1700	„	zapasowych haczyków sprężynowych do tornistra na naboje	„
43000	„	śrub do ściągania do tornistra na naboje	„
43000	„	płaskich uszek z matrycą do tornistra na naboje	„
9000	„	listew klub do wyprężania do tornistra na naboje	„
3000	„	sprzączek bez trzpienia do ładownicy dla piechoty	„
8000	„	sprzączek bez trzpienia do rzemienia uździenicy	„
150	„	wielkich sprzączek do rzemieni dla konnicy	„
6000	„	haczyków do wieszania szabli konnicy w. 1877	„
1200	„	sprzączęk do rzemienia u broni	„
700	„	haczyków do rzemienia u karabina repetyerowego	„
2700	„	haczyków sprężynowych do sznurków rewolwerowych (nowy wzór)	„
750	„	haczyków obozowych ze styliskiem	„
300	„	łopat	„
3900	„	tręzli do krępowania niecynowanych	„
1950	„	biczysk (bez haczyków do łańcuszka u uzdeczki) niecynowanych	„
3350	„	haczyków do łańcuszków u uzdeczki z prawej strony niecynowanych	„
3350	„	haczyków do łańcuszków u uzdeczki z lewej strony niecynowanych	„
2300	„	łańcuszków u uzdeczki niecynowanych	„
300	par	strzemion niecynowanych	parę
6000	sztuk	łańcuszków do uździenicy bez wędzidła niecynowanych	sztukę
5550	garnit.	skórzanych części siodła z surowca wołowego oznaczonych na całych skórach	garnitur
200	sztuk	mieszków do pływania dla konnicy	sztukę
4500	„	naczyń kuchennych (z rondlem) dla piechoty bez misek z pokrywą *)	„
5000	„	misek z pokrywą do naczyń kuchennych dla piechoty (nowy wzór) *)	„
528	„	misek z pokrywą do naczyń kuchennych dla piechoty (stary wzór) *)	„
600	„	dzbanków na wodę *)	„
450	„	naczyń kuchennych z rondlem dla konnicy *)	„
96000	„	misek z pokrywą *)	„
15	„	kuchenek oficerskich na 12 osób	„
26000	„	manierek z emaliowanej blachy żelaznej bez powłoki suk.	„
500	„	pucharków na porcye kawy	„
1450	„	latarek dla oddziałów konnych z czopem do noszenia	„
550	„	latarek dla oddziałów konnych z kółkiem do noszenia	„
30000	metrów	płótna do pakowania	metr
70	sztuk	gotowych czapek z szaro nakrapianej haliny dla więźniów	sztukę
120	„	gotowych kapot z szaro nakrapianej haliny dla więźniów	„
50	„	gotowych kaftanów z rękawami z szaro nakrapianej haliny dla więźniów	„
150	„	gotowych spodni zimowych bez przyrządu do kajdan z szaro nakrapianej haliny dla więźniów	„
400	„	chustek do nosa z niebiesko drukowanej materyi bawełnianej dla więźniów	„
100	par	obuwia pilśniowego	parę

*) Potrzebnego do okładów płótna na podszewkę można dostać od zarządu wojskowego po cenie 44 hal., za metr.

*) Nim zostaną pocynowane, jak i po ich pocynowaniu, obejrzą je w zakładzie fabrykanta organa odnośnego składu mundurów.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.